

122

10

PROCES
BISKUPA RHODEGO

od 31 marca do
6 kwietnia 1913r.
w C h i c a g o .

Dokładne sprawozdanie z zeznań świadków
i przemówień adwokatów, oraz gło-
sy prasy polskiej po wyroku.



1913

122

PROCES

BISKUPA RHODEGO

od 31 marca do
6. kwietnia 1913r.
w Chicago.

Dokładne sprawozdanie z zeznań świadków
i przemówień adwokatów, oraz gło-
sy prasy polskiej po wyroku.



1913.

Handwritten notes in the left margin:
1913
Chicago



511540

K.2.991/26

Pierwszy dzień rozprawy.

Chicago, poniedziałek, 31go marca.

Dziś o godzinie 10tej rano, rozpoczął się tu proces przed ławą przysięgłych, w sądzie sędziego Burke. Proces ten ma nader doniosłe znaczenie dla prasy ludowo-postępowej, a zarazem jest on przestrogą dla tych duchownych, którzy z ambon wymyślają i wyklinają pisma niezawisłe piętnujące niewłaściwe postęпки i nadużycia złych księży.

Historia całej tej sprawy.

Zanim przejdziemy do samej rozprawy, to dla zrozumienia jej, musimy skreślić historię tego procesu. W roku 1911, redaktor "Dziennika Narodowego," Mieczysław S. Dunin, wykrył pierwszy, ukrywany starannie, deficyt w Zjednoczeniu Polsko-Rzymsko-Katolickim, organizacyi pozostającej pod kontrolą duchowieństwa i w szeregu artykułów zaczął piętnować i odkrywać jej sprawców. Deficyt nie był bagatelą, gdyż przeszło \$92,000, własność wdów i sierót — sprzeniewierzono. Odkrycia i artykuły p. Dunina, wywołały olbrzymią sensację wśród

Polonii amerykańskiej; cyrkulacja "Dziennika Narodowego" wzrosła i stał on się popularnym. Ponieważ Dunin zaczął piętnować pewnych księży, którzy zarządzili organizacją i czynił ich za nią odpowiedzialnymi, przeto wywiązała się zacięta walka w Chicago pomiędzy "Dziennikiem Narodowym" a organem klerykałów "Dziennikiem Chicagoskim," wydawanym przez mnichów Zmartwychwstańców. "Dziennik Chicagoski" nie mógł podołać Duninowi i wciągnął do tej walki biskupa Rhodego. Ostatni stanął w obronie pewnych urzędników Zjednoczenia, a gdy Dunin krok ten błędny umiał wykorzystać, ks. biskup, uległ podszeptowi Zmartwychwstańców i podczas bierzmowania w kościele św. Jacka w Avondale potępił pisma, napadające na księży. Ks. biskup mówił tak, że można się było domyśleć, iż odnosi się to do "Dziennika Narodowego," nazwiska atoli tego dziennika nie wymienił. Dunin, wykorzystał to i w sprytnie napisanej korespondencji pochwalił biskupa i zaznaczył, że miał on na myśli "Dziennik Chicagoski," który w tymże czasie atakował ks. Gronkowskiego, proboszcza z Wojciechowa. Zmartwychwstańcy widząc się przez Dunina złapani, odnieśli się do ks. biskupa i ten ulegając ich namowom ogłosił w Dzienniku Chicagoskim dwa listy pasterskie, w których wyjaśnia, że mowa, jaką wygłosił w Avondale, tyczyła się "Dziennika Narodowego," przyczem wezwał wiernych do bojkotu tego pisma.

Dunin, będąc wówczas tylko redaktorem zarządzającym, a nie naczelnym w całym znaczeniu tego słowa, odniósł się do Michała Kruszki, kierownika polityki i kierunku "Dziennika Narodowego," prezesa Komitetu redakcyjnego. Kruszka wystąpił wtenczas na widownię i w artykułach, przez siebie napisanych, zaczął odpowiadać, biskupowi i bronić się przed jego listami pasterskimi. Ataki te wyprowadziły ks. biskupa z równowagi, a gdy Zmartwychwstańcy jeszcze więcej go podburzali, dał im się sprowokować i podczas bierzmowania w kościele św. Józefa w dzielnicy Town of Lake, w przemowie do ludu wyzwał wydawców "Dziennika Narodowego." od "oszustów, kłamców, ludzi niewiadomo skąd przybyłych" itp. Dziennik Chicagoski pochwycił tę sposobność i w sprawozdaniu swem z powyższego kazania podał, że biskup nazwał wydawców Dziennika Narodowego "złodziejami, ludźmi nieprawego pochodzenia i skończonymi łotrami." Kruszka odpowiedział na to w Dzienniku Narodowym i w artykule odnośnym zarzucił biskupowi, że jest sam nieprawego pochodzenia, że zmienił swe nazwisko i zagroził, że jeżeli biskup tego nie odwoła, to stanie się kłamcą i podłym oszczercą. Przemowę powyższą w kościele św. Józefa wygłosił ks. biskup dnia 10 grudnia 1911; sprawozdanie zaś fałszywe z niej zamieścił, "Dziennik Chicagoski" 11-go grudnia 1911 roku. Ks. Biskup czując się odpowiedzią Kruszki ciężko pokrzywdzo-

ny, udał się do prokuratora Stanowego Waymana, a ten zbadawszy fakt, oskarżył: Michała Kruszkę, dyrektora spółki wydającej "Dziennik Narodowy" i kierownika redakcji, Józefa Komorowskiego, prezesa, oraz Kazimierza Kłosa, Jana Chrzanowskiego i Kazimierza Tomkiewicza — dyrektorów spółki, o zbrodnię ohydneho oszczerstwa i spisek, jakiego się dopuścili przez zamieszczenie inkryminowanego artykułu w piśmie, którego są urzędnikami. Na świadków za tej zbrodni powołał prokurator: Bolesława Zaleskiego, dyrektora spółki i Mieczysława S. Dunina, redaktora. Zaleskiego przesłuchał sąd wielkoprzysięgłych 24-go grudnia 1911, a Dunina nie słuchano wówczas wcale gdyż świadectwo Zaleskiego było dostateczne do zatwierdzenia aktu oskarżenia. Świadków tych powołał prokurator z urzędu, w myśl prawa mu przysługującego, by zbadać, kto artykuł odnośny napisał, i kto jest urzędnikiem spółki, a zarazem, by wydobyć od nich zeznania prawdziwe pod przysięgą, pominał ich w akcie oskarżenia.

Świadkowie tacy muszą zeznawać prawdę, gdyż w razie kłamstwa czeka ich więzienie. Po zatwierdzeniu aktu oskarżenia przez ławę wielkoprzysięgłych, prokurator kazał uwięzić oskarżonych. Złożyli oni atoli poręki i pozostawali na wolnej stopie.

W uzyskaniu aktu oskarżenia, pomagał ks. biskupowi, jego osobisty przyjaciel, obywatel Antoni Czarnecki, komisarz wyborczy miasta

Chicago, człowiek nader wpływowy, który gdzie tylko może, służy bezinteresownie a swoim rodakom i Polonii tutejszej zasłużył się należycie.

Kruszka po uzyskaniu aktu oskarżenia starał się najpierw o zebranie dowodów przeciw ks. biskupowi, by skompromitować go przy rozprawie, a gdy okazało się że pochodzenie i życie ks. biskupa są nieposzlakowane, wysyłał posłów do niego, ażeby się przeprosić. Ks. Biskup oświadczył posłom, że po sądach włączyć się nie chce i chętnie się pogodzi, jeżeli winni osobiście go przeproszą i oszczerstwo publicznie odwołają. Kruszka nie chciał się na to zgodzić, ale obawiając się odpowiedzialności sądowej i chcąc zabezpieczyć sobie odwrót w jednym z numerów "Dziennika Narodowego," na wiosnę r. 1912, zamieścił artykuł, podpisany: "Wydawcy Dziennika Narodowego," a zatytułowany: "Ks. Biskup Rhode a obóz narodowy." Z artykułu tego okazuje się, że Kruszka przekonał się o tem, że ks. biskup słów, przypisywanych mu przez "Dziennik Chicagoski" nie użył wcale. Przytaczam ten artykuł w całości:

KS. BISKUP RHODE, A OBÓZ NARODOWY.

"Dziennik Chicagoski" włożył ks. biskupowi w usta obelżywe słowa, których ksiądz biskup wcale nie użył i wywołał przez to walkę w celu powiększenia swej cyrkulacyi kosztem zgody i miłości bratniej.

Na początku grudnia przeszłego roku, przytoczył "Dziennik Chicagoski", organ Zmartwychwstańców, mniemane

kazanie ks. biskupa Rhode, które ks. biskup miał mieć w kościele św. Józefa w Chicago, i w którym to kazaniu ks. biskup Rhode miał przez pół godziny wymyślać w obelżywy sposób na wydawców "Dziennika Narodowego," nazywając ich "złodziejami" i ludźmi wątpliwego pochodzenia, i t. d.

Wydawcy "Dziennika Narodowego," czując się pokrzywdzonymi, umieścili w "Dzienniku Narodowym" ostrą odpowiedź na owo mniemane kazanie, ogłoszone w "Dzienniku Chicagoskim."

Na to znów ks. biskup Rhode, chociaż imiennie i osobiście nie był zaatakowany, wytoczył wydawcom "Dziennika Narodowego" proces, oskarżając dyrektorów: Kaz. Kłosa, J. J. Komorowskiego, J. J. Chrzanowskiego, K. Tomkiewicza i M. Kruszkę o wyrządzoną mu obelgę.

Wielu Polakom, ludziom dobrej woli, którym chodziło o dobre imię polskie i o nierozwłóczenie spraw polskich po sądach amerykańskich, zatarg ten nie podobał się i starali się, ażeby sprawę tę bez sądu załatwić.

W czasie tych starań wykryło się, że ks. biskup Rhode nie używał w owym kazaniu takich wyzwisk, jakie mu w usta włożył "Dziennik Chicagoski," a sam ks. biskup Rhode, w obecności różnych osób podobno oświadczył, że w owym kazaniu imiennie nikogo, ani żadnego pisma, a więc "Dziennika Narodowego" i jego wydawców od złodziei nie wyzywał, gdyż w takim tonie z ambony nigdy jeszcze nie przemawiał. Widocznem więc było, że "Dziennik Chicagoski" — który poprzednio już z zimnem wyrachowaniem i w samolubnych celach wciągnął ks. biskupa Rhodego do dziennikarskiej walki konkurencyjnej z "Dziennikiem Narodowym" — rozmyślnie i kłamliwie te wyzwiska w imieniu ks. biskupa Rhode ogłosił, ażeby doprowadzić do tem ostrzejszej walki pomiędzy ks. biskupem a "Dziennikiem Narodowym" i tem zapewnić sobie gorętsze poparcie kleru, jako szermierz w obronie biskupiego honoru.

Wobec takich odkryć, wydawcy "Dziennika Narodowego" naturalnie uznali, że sprawa jeśli biskup obelżywych

owych słów nie użył, winna być sprostowana, a osoba ks. biskupa z dalszej walki zupełnie wyłączona.

Na tem miejscu przypomnieć wypada, że "Dziennik Narodowy" aż do czasu owej intrygi "Dziennika Chicagoskiego," był dla ks. Biskupa jak najżyczliwiej usposobiony i wyrażał się zawsze o nim z należnem uszanowaniem. "Dziennik Narodowy" też i dzisiaj jest tego przekonania, że walka gazet z ks. biskupem Rhode, szczególnie w sądach i przed obconarodowcami nie może nam Polakom przynieść żadnej korzyści, ale musi spowodować szkodę.

Zgadzamy się bowiem na to, co niedawno temu pisał najstarszy z dziennikarzy polskich, p. Michał Kruszką w Milwaukee, który powiada:

"Z zasady jestem przeciwny wszelkiemu procesowaniu się Polaków w sądach krajowych, bo większość procesów jest wcale niepotrzebna, a sprawy w nich roztrząsane powodują tylko uszczerbek w dobrem imieniu polskiem, często nawet hańbę.

"Czyż nie byłoby możliwem i czy nie byłoby lepiej, abyśmy wszelkie zatargi pomiędzy Polakami, a szczególnie tak zwane "sprawy honorowe," oddawali najpierw jakiemuś polskiemu komitetowi pokojowemu, lub rozjemczemu, złożonemu z kilku poważnych obywateli? Dla czego mamy za każde słowo, z każdą sprawą lecieć zaraz do sądu krajowego, procesować się na zabój, — o kurę albo — o guzik, — i prać nasze polskie brudy przed oczami innonarodowców? W każdej sprawie, mianowicie w tak zwanej "honorowej," powinniśmy najpierw zażądać satysfakcyi, za pomocą jakiegoś polskiego komitetu narodowego. Ręczę, że w dziwnie wypadkach na dziesięć przysłoby do pogodzenia się i uniknęłyby się przez to niepotrzebnych wielkich strat pieniężnych, niepotrzebnego wywłóczenia naszych polskich spraw przed widok publiczny i podawania imienia polskiego na szykanę innonarodowcom."

Wychodząc z tego założenia i zgodnie z tą opinią p. M. Kruszki, uważamy nie tylko za honorowe i sprawiedliwe, ale i za korzystne dla całego ogółu naszego polskiego biskupa w żadną polemikę nie wciągając, gdyż czynią to jedynie pisma klerykalne, aby rozmaite swoje sprawy osłaniać powagą biskupią, a jak się okazuje, bez jego wiedzy i wbrew jego woli.

Nie znaczy to bynajmniej, że "Dziennik Narodowy" zmienia w zasadniczych punktach swe stanowisko, ani też nie znaczy to, że "Dziennik Narodowy" nie będzie w dalszym ciągu popierał spraw ludu i słusznych żądań ludu w sprawach kościelnych; ani też nie znaczy to, że "Dziennik Narodowy" nie będzie w dalszym ciągu krytykował zbyt rażących nadużyć kleru; bo na to gazeta jest "narodową", aby broniła interesów narodowości swej; na to jest "ludową," aby stała w obronie pokrzywdzonego ludu. Ale z drugiej strony. Dziennik Narodowy postanowił być ostrożniejszym w przyjmowaniu za prawdę tego, co piszą gazetki klerykalne w imieniu księży lub biskupów, a także i w przyjmowaniu za prawdę tego, co piszą niektórzy korespondenci o księżach.

Poważna polemika o zasady, o sprawy publiczne, może przynieść i niewątpliwie przynosi wielkie korzyści całemu ogółowi polskiemu. Zaś zbyt rażące walki osobiste, szczególnie wyprowadzone przed obconarodowców, nie przynoszą nam korzyści, ale tylko szkody. Dla tego postanowiliśmy w dalszym ciągu pozostawić sprawy osobiste na uboczu, a prowadzić jedynie poważną dysputę o sprawy publiczne, o sprawy ogólne, o sprawy najżywotniejsze wychodztwa polskiego na ziemi amerykańskiej.

Wydawcy Dzien. Narodowego.

Oświadczenie to nie zadowoliło ks. biskupa i obstawał on przy swem pierwotnem żądaniu, jakie przytoczyliśmy wyżej.

W międzyczasie Rząd federalny, na żądanie władz pocztowych wdrożył dochodzenie prze-

ciw Duninowi i Kruszcze o przesyłanie pocztą innych artykułów niemoralnych. Dunin przyznał się do winy, a Kruszka zaparł się wszystkiego i dowodził, że z "Dziennikiem Narodowym," nie pozostaje w stosunkach.

W sposób podstępny wy dostał Kruszka swe listy od Dunina, w których polecał mu pisanie artykułów odnośnych, a następnie przez swe wpływy polityczne dokazał tego, że Dunina samego oskarżył prokurator federalny, a jego od odpowiedzialności wszelkiej zwolniono.

Wobec takiego niecnego postępku Kruszki, Dunin zrezygnował ze swej posady, by bronić się przed karą więzienia, a Kruszka, korzystając z tego, złożył całą winę nie tylko za artykuły ściągane przez pocztę, ale i za artykuł uwłaczający biskupowi — na Dunina.

Dowodem zaś tego jest artykuł Kruszki zamieszczony w "Dzienniku Narodowym" z 28-go marca 1912, zatytułowany: "Odprawa "Dziennikowi Chicagoskiemu." Czytamy tam pomiędzy innemi co następuje: "Z chwilą objęcia redakcyi przez ob. J. J. Chrzanowskiego, zamieściliśmy oświadczenie, że korespondenci i artykułów w sprawach osobistych i z napaściami na życie prywatne księży — stanowczo pomieszczać nie będziemy i o ile były poprzednio zamieszczane, ani programowi, ani życzeniom naszej spółki wydawniczej, to nie odpowiadało."

O kilkanaście zaś linii dalej czytamy tam znów: "Więc przeciw nowej redakcyi występować

z zarzutami odnoszącymi się do dawnej, żadnej nie ma racji i nie ma też celu wywlekanie sprawy obrazy ks. biskupa.”

Na szczęście swe Dunin odnalazł kilka listów pisanych przez samego Kruszkę i przedłożył prokuratorowi federalnemu, skutkiem czego Kruszka jest dzisiaj oskarżony tak samo, jak Dunin i rozprawa ich odbędzie się 16-go kwietnia w sądzie federalnym.

Wyjaśnienie stosunku Dunina do Kruszki i haniebny postępek ostatniego, musiałem tu przytoczyć, by wyjaśnić czytelnikom: stanowisko i świadectwo Dunina w tym procesie.

W procesie tym wystąpią na widownię obywatela: Ludwik Pinderski i Piotr Mindak, młodzi i zdolni adwokaci tutejsi; pierwszy z nich był zastępcą prokuratora stanowego, a ostatni jest zastępcą prokuratora federalnego. Interesowani są oni w tej sprawie tyle, że na żądanie prokuratora przetłómaczyli inkryminowany artykuł “Dziennika Narodowego.”

Po wyjaśnieniu tem koniecznym, przystępuję do przebiegu rozprawy.

Wybór ławy przysięgłych.

W sali rozpraw stawili się oskarżeni: Kruszka, Kłos, Komorowski, Chrzanowski, Tomkiewicz. Bronią ich adwokaci: Burres i jego pomocnik St. George. Stan Illinois zastępują przedstawiciele prokuratury: Bell, pierwszy asystent prokura-

tora i Hinkley, asystent prokuratora. Na ławach świadków zasiadł ks. biskup Rhode. Publiczności zebrało się niewiele i trzeci rząd ławek świeci pustkami. Przy stole reporterskim zasiadli sprawozdawcy polskich pism tutejszych; sprawozdawcy gazet angielskich, dzięki ob. Czarneckiemu, nie przybyli wcale.

Woźny uderza wreszcie trzykrotnie młotkiem; zebrani wstają; sędzia Burke wchodzi na podwyższenie i zajmuje swe miejsce; woźny zaś głosem podniosłym ogłasza otwarcie rozprawy i wzywa wszystkich, by zachowali się spokojnie. Na sali widać kilku zastępców szeryfa. Sędzia poleca swemu sekretarzowi wywołać sprawę i oskarżonych. Oskarżeni oświadczają że są niewinni. Obrońca ich adwokat Burres, prosi o głos i stawia wniosek o odrzucenie skargi, prosząc sędziego o 15 minut czasu na wysłuchanie jego argumentów. Sędzia zezwala i wzywa obrońców i prokuratorów do swego biura.

Argumentacja pro i contra ciągnęła się przez półtorej godziny.

Burres starał się wykazać rzekome wady techniczne w akcie oskarżenia i dowodził, że według jego zdania oszczerstwo z omawianego artykułu “Dziennika Narodowego” nie wypływa.

Aktu oskarżenia i jego prawomocności bronili asystenci prokuratora: Bell i Hinchley, zbijając wywody Burres’a.

W ciągu argumentacji obydwu stron, sędzia Burke wyraził się, że nigdy jeszcze takiej kwe-

sty nie rozpatrywał i że tą sprawą jest bardzo zainteresowany, więc żąda, jak najdokładniejszego wytłómaczenia.

O godz. 11:45 przed południem sędzia Burke wrócił do sali sądowej i orzekł, że wniosek o zniesienie aktu oskarżenia odrzuca.

Rozpoczął się zaraz potem wybór sędziów przysięgłych, który trwał do godz. 12:35 po południu.

Po południu sesja rozpoczęła się o godzinie 2:15. Badanie sędziów przysięgłych zajęło całą popołudniową sesję, którą sędzia odroczył o godz. 4:30 do środy, gdyż we wtorek były wybory miejskie, więc wszystkie sądy są pozamykane.

Sluchaczowi procedury badania i wykluczania sędziów przysięgłych narzuca się wniosek, że oskarżeni pragną, ażeby na ławie sędziów przysięgłych, która rozstrzygnie o ich losie nie zasiędlili katolicy, Żydzi, lub Niemcy.

Przyjęto następujących sędziów przysięgłych: Gildersleeve'a, L. M. Rice'a, Wayne'a i F. T. Wright'a.

Wszyscy są protestantami. Żaden z nich nie zna głównego świadka prokuratoryi ks. biskupa ani poprzednio nie słyszał o skardze, wytoczonej "Dziennikowi Nar." jak również nie słyszał o samym "Dzienniku Narodowym."

Dalej badano następujących kandydatów:

Webb'a, Barker'a, Jones'a, John J. Burke'a, E. A. Johnsona, W. L. Pressey'a, Luis Meyers'a, N. S. Schuham'a, Chauncey, F. Smith'a, E. R.

Burget'a, Louis'a, J. Drury'ego i Golding'a i N. L. Malmgren'a.

Odrzucono nieodwołalnie następujących: Webb'a, (był katolikiem przed 15 laty; zwolniony na prośbę Kłosa); Barker'a (obawiał się, iż godność biskupia skłoni go do przywiązania zbyt wielkiej wagi do jego zeznań); Jonesa (na prośbę Kłosa); John J. Burke'a (katolik; zwolniony na prośbę Kłosa); L. Meyers'a, (Żyd, zwolniony na prośbę Kłosa); N. S. Schuham'a (Żyd, zwolniony na prośbę Kruszki); L. J. Drury'ego (na prośbę Kruszki); i Golding'a (na prośbę Kruszki); i Malmgren'a, który się sam zdyskwalifikował, gdy oświadczył, że możliwie byłby zbyt przychylny dla podsądnych.

W pytaniach zadawanych kandydatom adwokaci obu stron starają się wy badać; czy kandydaci mają uprzedzenia narodowościowe lub religijne; czyby przywiązali więcej wagi do zeznań biskupa z powodu jego godności biskupiej; czy oni lub którykolwiek z ich krewnych lub przyjaciół był kiedykolwiek związany z jakimkolwiek wydawnictwem; czy obeznani są z językiem polskim; czy słyszeli o tej sprawie czy znają podsądnych, lub ich gazetę, lub głównego świadka prokuratoryi; czy wierzą w wolność słowa i prasy; czy wierzą, że prasa powinna być wdzięczna za swą wolność, a z drugiej strony odpowiedzialna za nadużycie swjej wolności i ukarana za nadużycia w sensie takim, jak to ustawy przepisują.

Burres, adwokat oskarżonych pytał się także podsądnych, czy znają p. L. Pinderskiego, komisarza elekcyjnego A. Czarneckiego, rzecznika miejskiego N. L. Piotrowskiego. Żydów badał: czy nie znają "Żydka:" K. Wachtla, współredaktora "Dz. Chicagoskiego."

Burres starał się dać do zrozumienia, że ci ludzie mają być w jakiś sposób z procesem związani.

Prokuratora później oświadczyła, że na świadków także wezwani będą: p. L. Pinderski, jako świadek, iż tłumaczenie artykułu rzekomo oszczerczego jest poprawne; matka ks. biskupa Rhodego, rzecznik miejski N. L. Piotrowski, M. Dunin, B. Zalewski i E. Kołakowski.

Obrońca oskarżonych na początku badania kandydatów na sędziów przysięgłych nazwał kilkakrotnie biskupa Rhode w taki sposób: "assistant Polish Bishop Rhode." Asystent prokuratora Hinkley zwrócił mu uwagę na to, iż właściwy tytuł ks. biskupa Rhodego brzmi: "auxiliary Bishop Rhode." Poczem do końca sesyi, kiedykolwiek zaszła potrzeba wspomnienia głównego świadka prokuratora, Burres wyrażał się tak: "Auxiliary Polish Bishop Rhode," wyraz "auxiliary" wymawiając rozmyślnie błędnie "oxilliary" (niby "wołowy").

Drugi dzień rozprawy.

Dnia 2. kwietnia.

Środa. O godzinie 10tej rano, sędzia otworzył rozprawę i przystąpiono do obioru dalszych sędziów przysięgłych. Tak jak pierwszego dnia procesu, tak i dzisiaj odsuwano wszystkich tych kandydatów, którzy byli katolikami, lub odnosili się przychylnie do kościoła katolickiego i jego dostojników. Na prośbę oskarżonych, nie przyjęto też takich kandydatów, którzy mieli jakiegokolwiek stosunki z Polakami. Zaznaczyć tu muszę, że każdy oskarżony, jakoteż i prokurator, jest uprawniony do zwolnienia sześciu kandydatów na sędziów na podstawie przywileju, zwanego "peremptory challenge." W wypadkach zaś takich nie jest obowiązany podać przyczyny, dla której zwolnienia żąda. Co zaś do zwolnień dla powodów, wyraźnie kandydata dyskwalifikujących, oczywiście liczba ich jest nieograniczona.

Badani zatem byli: C. Markovich, D. Ingram, J. Hyman, G. W. Dorsett, J. Buckley, C. F. Duerr, E. J. Spreen, W. Grenar, H. Carlson, T. M. Braithwaite, M. Blyer, J. Burke, J. Hendricks, A. P. Wallner, W. Florig, S. Van Buren, S. W. Standberg, A. A. Trowsart, F. W. Richards, H. W. Vick, J. D. McLarty, W. R. Leverman, G. J. Scott, A. H. Sterwart, R. W.



Foote, H. J. Jasmer, Frank Einer, A. Mach, W. S. Lee, C. Kruger, C. H. Johnson.

C. F. Duerr został najprzód przyjęty później go zwolniono na prośbę jednego z oskarżonych.

Trzech kandydatów zdyskwalifikowało się samych; jeden oświadczył, iż więcej wagi przywiązałby do zeznań dygnitarza kościelnego z powodu jego godności niż do zeznań osoby świeckiej drugi, iż uprzedzony jest do wszystkich osób duchownych; trzeci znowu, iż nie wierzy w żadną religię.

Wieczorem zaledwie skompletowano ławę przysięgłych i przedstawia się ona następująco:

Fred T. Wright, Clyde Gildersleave, Harold W. Wing, Leonard M. Rice, William L. Pressey, Everett R. Burget, Thomas M. Bonithwaite, John D. McLarty, Arthur H. Stewart, Henry J. Jasmer, William S. Lee, Charles H. Johnson.

Sędzia zaprzysiął ją i odroczył rozprawę do dnia następnego.

Trzeci dzień rozprawy.

Dnia 3. kwietnia.

Po otwarciu sesji rannej, asystent prokuratora Hinkley przystąpił do odczytywania aktu oskarżenia wraz z artykułem oszczerczym i do odczytania ustawy o przekroczenie której podsądni są oskarżeni, wraz z karami jakie za to przekroczenie prawo postanawia. Czytał także w tło-

maczeniu artykuł inkryminowany "Dziennika Narodowego," który ukazał się w tem piśmie 14 go grudnia 1911 roku, pod tytułem: "Do Biskupa Sufragana Rhode!" W artykule tym, podpisanym przez "Wydawców Dziennika Narodowego," znajduje się na początku aluzya do "Dziennika Chicagoskiego" i "Nowin Polskich," jako rzekomych organów ks. biskupa Rhodego. Następnie, w odpowiedzi na rzekome słowa ks. biskupa, zawarte, według twierdzenia "Dz. Narodowego," w kazaniu wygłoszonym w kościele św. Józefa, dnia 10-go grudnia, 1911: "złodzieje! gałgany! skąd wy pochodzicie?" odpowiadają Wydawcy "Dzien. Nar." iż **niejeden dygnitarz kościelny nie wie o własnem pochodzeniu, nie zna swego ojca i zmienił swe nazwisko, ażeby skazę ukryć.** W artykule mieści się kwestyonowanie prawa ks. biskupa do jego kapłaństwa, jakoteż i do godności biskupiej. Zamieszczoną jest groźba, że skoro nie odwoła zarzuconych mu słów, to uważać go się będzie za kłamcę, równego "żydowski" i "niemiecki" redaktorom dzienników w Chicago i Milwaukę. Wreszcie przy samym końcu mieści się pod wyraźnym adresem ks. biskupa groźba dalszych rzekomych rewelacji, które ma ją być bardzo nieprzyjemne dla niego.

Po tym artykule i nieodczytanych wyjaśnieniach, odczytano dodatkowe dwa oskarżenia (charges), składające się z kilku punktów (counts).

Urzednicy bowiem spółki "Dz. Narodowego" są oskarżeni o przekroczenie dwu paragrafów ustawy karnej: jednego o oszczerstwo (libel) w ścisłym słowa tego znaczeniu; drugiego o sprzyśnięcie w celu rzucenia plamy na charakter i dobre imię biskupa (conspiracy to injure reputation and character).

Po przeczytaniu tych oskarżeń, asystent prokuratora odczytał te ustawy z kodeksu Stanu Illinois, których przekroczenie jest w "indictment" zarzucone. Za sprzyśnięcia w celu rzucenia plamy na charakter i dobre imię osoby oczernionej jest w ustawie przepisana kara do 5 lat więzienia w więzieniu stanowym, lub grzywna w sumie \$3000, albo też jedno i drugie. Za oszczerstwo w ścisłym tego słowa znaczeniu jest maksymalna kara więzienna na jeden rok i \$500 grzywny.

Dalej prokurator zaznaczył, iż oskarżeni podali byli wyjaśnienie tego artykułu oszczerczego, w którym, twierdzili, iż oczerniające ustępy nie były skierowane przeciw ks. biskupowi Rhodemu. Lecz wyjaśnienia tego prokuratora nie przyjęła.

W końcu prokurator oświadczył, iż zadaniem prokuratora będzie udowodnienie, iż oskarżeni (Kłos, Komorowski, Chrzanowski, Tomkiewicz i Kruszką) są jako wydawcy "Dziennika Narodowego" odpowiedzialni za wydrukowanie rzeczzonego artykułu oszczerczego w ich gazecie i że wydanie pisma z tym artykułem zostało w

zwykły sposób rozsprzedawane, podając oczerniający artykuł do wiadomości ogółu.

Odpowiedź obrony.

Główny obrońca oskarżonych, Burrell, zabrał z kolei głos i przedstawił sprawę ze strony obrony. Wymieniał po kolei oskarżonych, podawał z ich życia fakta mające o nich świadczyć przychylnie i zapewniał, że nigdy podobnej skargi przeciw nim nie wnoszono. Przyrzekał dowiedzieć, że Kłos, Komorowski, Chrzanowski i Tomkiewicz nic wspólnego nie mieli z artykułem rzekomo oczerniającym "tak zwanego" (so called) biskupa Rhodego i że cały proces jest głównie skierowany przeciw osobie Michała Kruszki. Następnie podawszy pochlebny szkic życiorysu i reputacji Kruszki, przyrzekł wykazać, że "Dz. Narodowy" i "Kuryer Polski" były bardzo czynne w agitacji mającej na celu pozyskanie polskich biskupów w Ameryce, że Kruszką na konsekrację ks. biskupa Rhode przysłał w czerwcu 1908 r. reprezentację, która wręczyła biskupowi memoriał od współpracowników "Kuryera Polskiego," że Kruszką zaprosił na ślub swej córki ks. biskupa, który na jprzód przyjął zaproszenie, a później odmówił, wymawiając się brakiem czasu i przesłał telegram gratulacyjny, że obie gazety Kruszki podały bardzo obszernie i pochlebne sprawozdania o konsekracji, że Kruszką przybył do Chicago na zapro-

szenie ks. biskupa itp. Potem Burres tłómaczył, że pod nazwą "organu biskupa Rhodego" rozumie się "Dziennik Chicagoski" wykazywał także iż redaktorem tej gazety jest Żyd. Następnie wspominał o wywiązaniu się polemiki między pismami Kruszki, a "Dz. Chicagoskim," o kazaniu ks. biskupa w kościele św. Jacka wielce chwalonem w "Dzienniku Narodowym" — i o sprzeniewierzeniu \$92,000. w Zjednoczeniu, o bronieniu przez "Dziennik Narodowy" byłego kapelana Zjednoczenia, ks. Gronkowskiego, a w związku z tem o kazaniu ks. biskupa 5. listopada, w którym występował przeciw złej prasie, co "Dziennik Narodowy" wytłómaczył w ten sposób, że ks. biskup miał na myśli "Dziennik Chicagoski." Nastąpiło "oświadczenie" ogłoszone w "Dz. Chicagoskim" z drukowanym podpisem ks. biskupa Rhodego, tłómacząc, że tenże miał na myśli "Dziennik Narodowy" i pisma mu podobne, a w kilka dni później drugi komunikat z podobizną podpisu biskupa pt., "Jeszcze słówko," w którym tenże zaatakował "Dziennik Narodowy" i ostrzegał przed nim. Dalej wspominał Burres o oświadczeniu ogłoszonym w "Dzienniku Narodowym" przez Kruszkę, który wyraził nadzieję, że walka wkrótce się skończy i o kazaniu ks. biskupa d. 11. grudnia 1911 w kościele św. Józefa, z którego sprawozdanie podane w "Dzienniku Chicagoskim" d. 12. grudnia opisywało, jakoby ks. biskup nazwał oskarżonych złodziejami i gałganami i zapytał się

"skąd pochodzą." Burres zapowiedział, iż udowodni, że biskup czytał ten artykuł, ale sprostowania nie podał, wskutek czego Michał Kruszka przybywszy do Chicago napisał artykuł, który jest podstawą aktu oskarżenia. W końcu jeszcze zapowiedział, że wykaże, iż tłómaczenie angielskie artykułu jest błędne, zwłaszcza co do wyrazów "**niejeden**" dygnitarz kościelny i "**oszczerca**."

Zeznania świadków prokuratora.

Po przemowie Burresa, nastąpiły przesłuchy świadków.

Pierwszym świadkiem, wezwanym przez asystenta prokuratora Belle'a był Mieczysław S. Dunin. Zeznania jego były bardzo ważne, zajmujące, a niekiedy nawet sensacyjne, gdyż Dunin wyjaśnił całą maszyneryę redakcyjną, kryjącą się za publikacją oszczerczego artykułu.

Oto wytyczne fakta w jego zeznaniach, jak je sam opowiedział w języku angielskim:

"Nazywam się Mieczysław Stan. Dunin.

W Chicago mieszkam około 4 lata. W Ameryce jestem lat 13. Urodziłem się na Białej Rusi, w Europie. Mam lat 43. Dnia 14. grudnia; 1911 r., byłem zarządzającym redaktorem (managing editor) Dziennika Narodowego. Byłem przedtem w Milwaukee redaktorem "Nowin Polskich." Obowiązkiem moim jako zarządzającego redaktora było: dogłądanie innych reda-

ktorów, pisanie artykułów i w ogóle pełnienie funkcji redaktorskich.

Miałem dozór nad pismem. Posadę tę piastowałem przez 3 lata i 2 miesiące. Opuściłem ją 6 miesięcy po 14-tym grudnia, 1911 r. Raz zrezygnowałem w marcu, 1911, przed ostatecznym opuszczeniem. "Dziennik Narodowy" wychodził wtedy w dwóch wydaniach: jedno poranne, drugie popołudniowe."

Asystent prokuratora Bell pokazuje Duninowi numer "Dz. Narodowego" i znany oszczerczy artykuł, zadaje mu różne pytania: "Czyś pan widział ten artykuł? Gdzie widziałeś go pan po raz pierwszy? Jaką wtedy pan rozmowę prowadziłeś?" Na te i dalsze pytania odpowiedział Dunin mniej więcej w sposób następujący:

"Artykuł ten widziałem po raz pierwszy w zecerni we formie manuskryptu. Przedtem jednakowoż widziałem go w biurze mojem z Kruszką. Kruszka napisał artykuł w mojej obecności. Pisząc go, pokazywał mi kartkę po kartce, pytając się mnie, co ja myślę o nim. Odpowiedziałem Kruszcze, iż sądzę, że artykuł jest za ostry (too strong). Na to Kruszka odpowiedział: "Ja tak nie myślę. Biskup nazwał nas 'illegitimate.' Musimy mu na to odpowiedzieć. Wtedy Kruszka mnie posłał do zecerni z artykułem, mówiąc, iż sam go skoreguje w korekcie. I sam korektę poprawił. Wtedy ja mówię do Kruszki: "Będzie z tego dla nas kłopot

(trouble)". Kruszka na to odpowiedział: "Nie będziemy z tego mieli kłopotu. Nie umieściłem swojego nazwiska pod artykułem, ale "Wydawcy." Zresztą całe miasto wie o tem, że biskup jest nieprawym potomkiem. Jego matka była gospodynią ks. Radziejewskiego na Wojciechowie. A gdy pochód na uczczenie jego konsekracji przechodził ulicami, wołano: Jedzie biskup b..." To są słowa Kruszki do mnie powiedziane."

Na dalsze pytania prokuratora Bella Dunin odpowiada w ten sposób:

"Data numeru z artykułem tym jest dnia 14-go grudnia, 1911. Jest to drugie wydanie. Słyszałem bardzo wiele uwag i rozmów od czytelników o tym artykule. 13go grudnia Kruszka przyjechał do Chicago, prawdopodobnie z Milwaukee. Kruszka spędzał dużo czasu w Chicago, doglądając swej gazety. Wtedy to napisał ów artykuł. Nie widziałem potem Kruszki, aż po "indictment," które sąd wielkoprzysięgłych uchwalił.

Chrzanowski wtedy zapytał się mnie, dlaczego ja także nie zostałem postawiony w stan oskarżenia "indictment" i zaznaczył że to jest dziwne. Po "indictment" rozmawiał Kruszka ze mną.

Wtedy powiedział mi, ażebym postarał się o dowody. Ja udałem się do ludzi i wróciwszy, powiedziałem Kruszcze o pogłosce, jakoby biskup dał jakiejś irlandzkiej dziewczynie \$3,000 lecz

przekonałem się, że to nieprawda. Wtedy Kruszką rzekł: "Jeżeli w tem kazaniu, wygłoszonym na Józefowie, biskup nie używał takich wyrażień, jakie zostały mu przypisane to jeżeli on wyrzeknie się słów w "Dz. Ch." my także cofniemy nasz artykuł." Staralem się dostać dowody, lecz daremnie. Powiedziałem Kruszcze, że nie mogę ich dostać. Wtedy Kruszką, powiedział mi, ażebym usiłował dostać świadków.

Asystent prokuratora Bell podaje do sądu numer "Dziennika Narodowego," zawierający rzeczony oszczerczy artykuł, jako "Exhibit I."

Następnie Burres stawia Duninowi pytania krzyżowe. Obrońca egzaminuje świadka niemiłosiernie, chcąc go schwytać na sprzeczności w zeznaniach, lecz nadaremnie. Zeznania Dunina ostały się wobec ataków. Oto główne punkta, pokryte w odpowiedziach Dunina:

"Nie pamiętam dokładnie czym wezwał Kruszkę do mojego biura. Gdy Kruszką przybył, miałem sprawozdanie z kazania biskupa, pokazałem mu je i zapytałem się go, co uczynić. Kruszką odpowiedział, że sam napisze odpowiedź.

Gdy Duninowi pokazał Burres numer "Dz. Chicagoskiego" z dn. 11go grudnia, w którym pojawiło się sprawozdanie z kazania ks. biskupa na Józefowie. Dunin odpowiedział, że numer ten widział i że w artykule znajdują się znane ostre wyrażenia. Dunin mówi, iż sam nigdy kazania tego nie słyszał. Kruszką Dunin nie

widział między datą artykułu oszczerczego, a postawieniem w stan oskarżenia. Po ostatnim zdarzeniu Kruszką przybył we 3, 4 lub 5 tygodni do Chicago, ażeby dać kaucyę. Gdy Kruszką usłyszał, że ks. biskup nie miał użyć owych znanych słów, przysłał artykuł z Milwaukee proponujący pogodzenie się, który wydrukowano w "Dz. Narodowym."

"Nie pamiętam dokładnie, jakie zmiany Kruszką poczynił w korekcie artykułu oszczerczego.

"Kształciłem się w Wiedniu i Niemczech. Byłem rolnikiem w Europie. Od marca 1909 jestem w Chicago.

"Oprócz zarządzania gazetą, zbierałem wiadomości i fundusze. Sprzedałem 10 akcji.

"Obecnie tłómaczę dla kompanii, dla różnych biur i dla Wydziału Komisarzy Elekcyjnych."

Po akcie oskarżenia badał pogłoski o nowym zarzucie przeciw ks. biskupowi.

W marcu powiedział Kruszcze, że ks. biskup nie użył tych ostrych wyrazów.

Sprawozdanie z kazania ks. biskupa do "Dzien. Chic." napisał, o ile on wie, p. S. L. Kolanowski."

Upomnienie Chrzanowskiego.

Tu nastąpił skandal niebываły. Oto Chrzanowski, główny redaktor "Dziennika Narodowego" począł stukać w stół pięścią na znak apro-

baty na ostatnią odpowiedź Dunina. Cisza nastąpiła. Sędzia Burke powstał, spojrzął surowo na ignoranta i skarcił go ostro, wyrażając nadzieję, iż to się nie powtórzy. Nazwał czyn Chranowskiego "very improper." Jeżeli się to powtórzy, to zagroził, iż go ukarze za znieważenie sądu.

Dalsze zeznania Dunina.

Na dalsze pytania Burrea Dunin odpowiedział jak następuje:

"Kruszka do mnie mówił, że zgoda jest łatwa, jeżeli biskup nie użył wyrazów podanych w "Dz. Chicag."

"Kruszka pierwszy mi powiedział, że biskup jest b....

"Atakowałem księżę na rozkaz Kruszki, ale nie od siebie samego.

"Nie byłem u biskupa, ani nie rozmawiałem z nim telefonicznie. Ostatni raz widziałem biskupa przed trzema laty na wiecu.

"Różni ludzie rozmawiali ze mną o tym artykule oszczerczym. Nie rozmawiałem z L. Pinderskim przed odbyciem się przesłuchów przed "grand jury."

"Kruszka mówił do mnie, że nie obawia się procesów sądowych. Mówił on, że pani Rhode była kochanką proboszcza przy kościele św. Wojciecha. Było to dla mnie nowością, iż ksiądz

był ojcem. Kruszka wyraził się, że postara się o nowe fakta o biskupie.

"Kołakowski przyniósł wiadomość o kobiecie irlandzkiej i o ofiarowaniu jej rzekomo \$3,000. Było to po postawieniu oskarżonych w stan oskarżenia. Przekonałem się, że ta wiadomość jest fałszywa i tak powiedziałem Kruszcce. Raport Kołakowskiego był na piśmie.

"Zrezygnowałem nie na prośbę, lecz zrezygnowałem, gdy Kruszka zmienił swoje stanowisko."

Asystent prokuratora Bell tu ponownie wypytuje świadka Dunina, który opowiada co następuje:

"Kruszka był naczelnym redaktorem i przewodniczącym komitetu redakcyjnego.

"Badałem charakter i reputację ks. biskupa przez trzy lub cztery miesiące.

"Inni, zatrudnieni przy "Dzien. Narod." też badali jego reputację. Raport Kołakowskiego zbadałem i przekonałem się, że nic nie jest wart.

"Zbadałem 5, 6 lub 7 pogłosek o ks. biskupie."

Burres także ponownie wypytuje świadka Dunina i zadaje mu jedno pytanie: "Czy Kruszka radził panu, panie Dunin, ażebyś pan był ostrożny w atakowaniu księży?"

Bell zaprotestował przeciw temu pytaniu i przeciw odpowiedzi. Sędzia protest podtrzymał.

Zeznania pani Rhode, matki ks. biskupa.

Następnie wezwana była pani Krystyna Rhode, matka ks. biskupa. Przez tłumacza, M. Dunina, zeznała co następuje:

“Nazywam się Krystyna Rhode, i mieszkam pnr. 4333, 35-ta ul. Urodziłam się w Pawłowie w Prusach Zachodnich. Ślub wzięłam w Pucku, w r. 1869.”

Tu sędzia zauważył, iż pani Rhode odpowiadała z notatek na kawałku papieru. Na pytanie sędziego odpowiedziała: “Jestem stara i nie pamiętam już więcej tak dobrze jak dawniej, więc spisałam sobie niektóre fakty i daty.”

Dalsze zeznania:

“Z mężem żyłam 2 lata i 3 miesiące. Umarł na ospę. Mieszkałam z nim w Neustadt. Biskup Paweł Rhode jest moim synem. Urodził się on w 1870 r. w Neustadt. Mąż był w domu, gdy się syn urodził. Z domu nazywam się Krystyna Kirschbaum. 34 lata temu przyjechałam do Ameryki. Nazwisko moje i męża zawsze było Rhode. Mój mąż mówił po polsku i po niemiecku. Miałam tylko jednego syna. Mieszkałam dawniej w domu biskupa. Od 6 czy 7 lat mieszkam sama. Mam lat 64. Mając lat 19 wyszłam za mąż. Ceremonia odbyła się w kościele śś. Piotra i Pawła. Dnia i miesiąca ślubu nie pamiętam. (W sali sądowej sensacja). Urodziny biskupa przypadają we wrześniu.

15go września. Po śmierci męża nauczyłam się szyć suknie. Byłam gospodynią u ks. Radziejewskiego w Chicago. Nie znałam go w Europie. Nie omawiałam żadnych dat z ks. biskupem w ostatnich pięciu dniach. Gdy przyjechałam do Ameryki, miałam tu siostrę.”

Po zeznaniach pani Rhode w sali sądowej słysząc szepty i uwagi co do jej niepewności dat.

Zeznania tłumaczy i p. Zaleskiego.

Następnie wezwany został na świadka L. Pinderski, były asystent prokuratora stanowego.

Powiada, że zna język polski i angielski i tłumaczy w tych językach. Zeznaje, iż tłumaczył ów artykuł dla prokuratury, a było to za czasów jego urzędowania. Tłumaczy (czytając) artykuł i słowo “niejeden” tłumaczy (“some.”)

Asystent prokuratora Bell wzywa na świadka adwokata P. E. Mindaka, asystenta prokuratora federalnego. Tak samo jak świadek Pinderski — tłumaczy on słowo: “niejeden” — “some.”

Dalej wezwano na świadka p. Bolesława Zaleskiego, aptekarza z Town of Lake, który zeznał, iż w roku 1911 był dyrektorem i wiceprezesem Dziennika Narodowego. Wymienia urzędników spółki “Dz. Nar.” W odpowiedzi na pyta-

nia adwokata Burresa odpowiada p. B. Zaleski o. urzędnikach i dyrektorach "Dz. Nar."

Zaleski był podówczas urzędnikiem — lecz nie został postawiony w stan oskarżenia.

Jego zeznania nie miały żadnego faktycznego znaczenia, odnosiły się tylko do administracji.

Zeznania ks. biskupa.

Oskarżyciel publiczny wzywa następnie ks. biskupa Pawła Rhodego na świadka.

Na stosowne pytania prokuratora Bella, odpowiada on następująco:

"Nazywam się Paweł Rhode. Mieszkam pnr. 8237 Bond ave. Jestem biskupem sufraganiem archidiecezyi chicagoskiej, po angielsku "auxiliary bishop." W języku polskim "sufragan biskup" jest taki, który ma przełożonego a jednocześnie ma dyecezyę. Moim przełożonym jest Arcybiskup Quigley. Znam p. M. Kruszkę i p. J. Chrzanoskiego. Innych oskarżonych nie znam.

"Nie jestem w żaden sposób związany z "Dziennikiem Chicaguskim," który niektórzy zowią moim organem. Co do "Nowin Polskich" w Milwaukee, ulokowałem tylko z przyjaźni w tem wydawnictwie \$300 i od tego czasu nie miałem żadnych styczności z tem pismem. Nie otrzymywałem nawet dotychczas żadnej dywidendy z tej sumy.

"Widziałem artykuł w "Dzienniku Narodowym," który jest podstawą obecnego procesu.

Wygłosiłem kazanie w kościele św. Józefa, przy narożniku ulic 48ej i Paulina. W tem kazaniu nie używałem wyrazów: "złodzieje, a skąd wy pochodzicie?" w odniesieniu do pięciu oskarżonych w obecnym procesie. (Poruszenie na sali). Byłem i jestem jedynym katolickim polskim biskupem w Stanach Zjednoczonych."

Treść odpowiedzi na krzyżowe pytania głównego obrońcy Burresa, — była następująca:

"W kazaniu mojem nie było żadnej aluzji do oskarżonych, jako do złodziei.

"W kazaniu mojem nie było wcale żadnych aluzyj wogóle do oskarżonych.

"Nie pamiętam, czym użył wyrazu "łotrzy" (rascals). Jeżeli użyłem, to tylko w znaczeniu ogólnem.

"Użyłem wyrazu "złodzieje" tylko w znaczeniu ogólnem, nie odnosząc się do nikogo w szczególności."

(Sarkastyczne uśmiechy).

Pytanie: "Czyś ks. biskup odnosił się wtedy do jakich gazet?" — Prokurator protestuje przeciw pytaniu. Sędzia podtrzymuje protest.

Dalsze odpowiedzi biskupa:

"Nie, nie wspominałem o "Dzienniku Narodowym."

"Tak, czytam "Dziennik Chicagoski" dość regularnie.

"Nie jestem regularnym czytelnikiem "Dziennika Narodowego."

"Widziałem notatkę krótką o mojem kazaniu

wyłożonem w kościele św. Józefa, lecz nie nazwałbym tej notatki sprawozdaniem.”

Obrońca Burres tu pokazuje biskupowi numer “Dz. Chic.” z obszernem sprawozdaniem z jego kazania, wyłożonego w kościele św. Józefa w grudniu r. 1911. Biskup tak odpowiada:

“Nie przypominam sobie tego artykułu. Ja tylko notatkę widziałem, którą nadesłał mi jeden z księży.”

Obrońca prosi biskupa o przeczytanie artykułu, do czego biskup się zastosował.

Po przeczytaniu odpowiada na dalsze pytania:

“Sądzę, że tego artykułu nie widziałem. Wyraźnie nie pamiętam.

“Numer “Dz. Narodowego,” zawierający artykuł, przeciw mnie skierowany, został przyniesiony do mojej plebanii. Nie wiem, kiedy to było. Rozmawiałem z różnymi osobami i przy różnych okazjach o tym artykule.

“W ciągu następnych tygodni po ukazaniu się tego artykułu, udałem się do prokuratora stanowego Waymana. Nie widziałem się wtedy z p. Pinderskim. Ja sam przygotowałem tłumaczenie angielskie tego artykułu na poczekaniu. Spotkałem u Waymana p. A. Czarneckiego, według poprzednio z nim (Czarneckim) zawartej umowy. Było to przed kampanią. Mało zajmuję się polityką. Akt oskarżenia został wydany po drugiej wizycie u Waymana. Wtedy przypadkowo spotkałem p. Pinderskiego. Uwa-

gę moją ktoś później zwrócił na artykuł w “Dz. Chicagoskim.” Był to prawdopodobnie jeden z księży. Nie pamiętam dokładnie. Było to przypadkowe zdarzenie, do którego wielkiej wagi nie przywiązywałem, gdyż informator także mimochodem i ogólnikowo o tym artykule wspomniał. Nigdy mi uwagi nie zwrócono na to, jakobym ja miał oskarżonych oczernić.

“Dziennik Chicagoski” uważam za pismo umiarkowane, i uczciwe. (Uwaga: biskup zeznał, że “Dzien. Chic.” sfalszował jego kazanie, a pomimo to uważa tę gazetę za uczciwą).

“Dz. Chicagoski” nie jest moim organem. Tylko dwa oświadczenia moje w nim podałem do wiadomości publicznej.

“Wiary żadnej nie pokładam w “Dz. Narodowym,” dlatego, że jest podły, niemoralny i szkodliwy dla społeczeństwa. (A w innym miejscu zeznał, że Kruszkę poważa i szanuje).

“Do oskarżonych nie czuję nienawiści, Kruszkę poważam, lecz potępiam ich szkodliwe pismo, nie zgadzające się z pojęciami ludzi uczciwych.

“Nie chciałem wstrzymać publikacji pisma tego.”

Zaprzecza, jakoby prosił M. Kruszkę do siebie.

Na tem zamknął sędzia rozprawę i odroczył do dnia następnego.

Czwarty dzień rozprawy.

Dnia 4 Kwietnia.

Czwarty dzień procesu "Dziennika Narodowego" rozpoczął się o godz 9:05.

Publiczności było mało na początku procesu, lecz później coraz więcej przybywało, tak, że około godz. 10-tej sala sądowa była zapełniona.

Dalsze zeznania ks. biskupa.

Obrońca Burres wezwał biskupa Rhode, jako świadka i począł w dalszym ciągu zadawać mu krzyżowe pytania.

Oto streszczenie odpowiedzi biskupa na pytania obrońcy skarżonych:

"Informację moją o artykule w "Dz. Chicagoskim," podającym sprawozdanie z mojego kazania, wygłoszonego w kościele św. Józefa, otrzymałem z artykułu oszczerczego w "Dzienniku Narodowym." Ja tego artykułu w "Dz. Chicagoskim" nie czytałem i nikt dla mnie lub z mego upoważnienia tego artykułu także nie czytał, o ile ja wiem. (?).

"Zrozumiałem ustęp w "Dz. Narodowym" jako odnoszący się do mnie. Ustęp ten brzmi: "Niejeden dygnitarz kościelny nie zna swego ojca." Tak go zrozumiałem, dlatego, że cały artykuł jest skierowany do mnie. Pytanie: "Czy to nie prawda, księżo biskupie?" do mnie się od-

nosi i tak całe społeczeństwo to pytanie i ten ustęp zrozumiało. Na protest Burresa, podtrzymany przez sędziego Burke'a słowa: "i tak całe społeczeństwo ten ustęp zrozumiało" — zostały wykreślone z protokołu sądowego, jako nie odpowiadające pytaniu Burres'a.

"Znaczenie wyrazu "niejeden," użytego w artykule oszczerczym, zależy od tekstu, tj. od znaczenia słów mu towarzyszących. Ja rozumiałem ten wyraz w liczbie pojedynczej, jako odnoszący się do mnie. Wszystkie formy w zdaniu, w którym ów wyraz się znajduje, są w liczbie pojedynczej.

"Zdanie na początku artykułu oszczerczego w "Dz. Narodowym," przypisujące mi w myśl sprawozdań drukowanych w "Dz. Chic." i "Nowinach," iż w kazaniu wygłoszonym na "Town of Lake" nazwałem oskarżonych "złodziejami" i podałem pochodzenie w wątpliwość — zdanie to przyjąłem na równi i jako zgodne z ogólną polityką i ze zwykłym sposobem traktowania kwestyi ważnych przez to pismo. Zrozumiałem to zdanie jako kłamliwe przedstawienie mojego kazania, a kłamliwe referowanie spraw publicznych stało się drugą naturą oskarżonego dziennika."

Adwokat Burres skorzystał z niejasnego i lekkiego zachowania się biskupa Rhode, który przedstawił kłamliwe sprawozdania w "Dzienniku Chicagoskim" za dobre, a żądanie "Dziennika Narodowego," aby kłamstwo i oszczerstwo

zostało odwołane za złe i kłamliwe. — Wystąpił więc adwokat ostro przeciwko biskupowi Rhode i efektownie przedstawił sędziom przysięgłym jego chęć przekręcania faktów.

Biskup dalej zeznawał co następuje:

“Wyrazu “kłamca” używam nadzwyczaj rzadko.

“Nie czuję żadnej antypaty ani do oskarżonych, ani do ich dziennika, jako dziennika. (Sen-sacya na sali).

“Do ich pisma czuję niechęć od czasu, gdy począł drukować rzeczy sprośne, a to jest od czasu, gdy Kruszką objął kierownictwo nad tem pismem.

“Kuryera Polskiego” regularnie nie czytywa-łem. Prawda, że dawniej przez jeden czy dwa lata byłem prenumeratorem “Kuryera Polskiego,” przed mojem wyniesieniem do godności biskupiej.

“Polityka Kuryera,” sposób prowadzenia pi-sma, zmieniły się niedawno i stał on się złym.

“Czy to nie prawda, że Twe wrogie usposo-bienie, biskupie, do “Kuryera” powstało wsku-tek tego, iż “Kuryer” wyznaje inne zasady w kwestyi prywatnej własności majątków kościel-nych?” pytał Burres.

Biskup odpowiada stanowczo i z naciskiem:

“Honor mojej matki został zaatakowany i to jest powodem obecnego procesu przeciw “Dzien-kowi Narodowemu.” Sprawa prywatnej wła-

sności majątków kościelnych nie ma nic do czy-nienia z obecnym procesem.”

Tu Burres znowu zapytuje się biskupa o miej-sce i czas jego urodzenia i po odpowiedzi biskupa dodaje uwagę, obliczoną na efekt sarkastyczny: “Lepiej to pamiętasz biskupie, niż twoja ma-tka ”

“Czy to nie prawda” — znowu piorunuje Burres, — “że powodem Twojej nieprzyjaźni do “Dz. Narodowego” jest to, iż on inaczej się za-patrywał na defraudację w Zjednoczeniu Pol-skim?”

Biskup znowu stanowczo odpowiada: “Ta sprawa nic nie miała do czynienia z obecnym pro-cesem.”

“Biskupie, byłeś w Syracuse na ostatnim Sej-mie Zjednoczenia, nie prawda?”

“Tak, byłem, lecz interesowałem się sprawami tej organizacji tylko ogólnie. Jestem honoro-wym kapelanem tej organizacji.”

“Skarbnik Zjednoczenia był twoim osobi-stym przyjacielem? nieprawda?”

Przeciw temu pytaniu prokurator zaprote-stował. Sędzia protest podtrzymał.

Burres pokazuje biskupowi numer “Dz. Chi-cagoskiego” zawierający jedno z jego oświadczeń ogłoszonych w listopadzie, 1911 roku.

Pytanie: “Czy w innych oświadczeniach także odnosiłeś się, biskupie do “Dz. Narodowego.?”

Odpowiedź: “Nie, oprócz w tych dwóch dru-kowanych oświadczeniach nie wymieniłem “Dz.

Narodowego” po nazwie przy żadnej innej sposobności publicznej.”

Dalsze zeznania biskupa:

“Data numeru “Dz. Ch.”, który obecnie mam w ręku, jest 8-go listopada. Oświadczenie w tym numerze podyktowałem w większej części.”

Po przeczytaniu drugiego oświadczenia, wydrukowanego w “Dz. Chicagoskim,” dnia 11-go listopada. Biskup również je identyfikuje, jako drugie oświadczenie.

“Gdy te oświadczenia dyktowałem, byłem w mojej plebanii, p. nr. 8037 Bond ave., Biuro “Dzien nika Chicagoskiego jest p. nr. 1455 W. Division ul. Jedno z tych oświadczeń dałem reporterowi tegoż dziennika, który do mnie przybył, a drugie posłałem pocztą. Reporter ten nazywa się p. S. Kolanowski.

“P. Kolanowski urządził u mnie wywiad. Pierwsze oświadczenie ja mu podyktowałem, poczem przeczytałem tę kopię, pisaną pismem ręcznym. Porobił w niej kilka bardzo drobnych zmian.

“Drugie oświadczenie posłałem we formie pisanej na maszynie. Nie posłałem go do żadnego innego dziennika polskiego.

“W Chicago znajdują się 4 dzienniki i 4 tygodniki. Jeden z tych ostatnich wychodzi w So. Chicago. Wybrałem “Dz. Chicagoski” dla jego wielkiej cyrkulacji. Nie wzięło to pismo nic odemnie za umieszczone oświadczenie.”

“P. Kolanowski przyszedł do mnie po oświadczenie w sprawie nadzwyczaj pochlebnego sprawozdania w “Dz. Narodowym” z mego kazania, wygłoszonego w kościele św. Jacka, na którym mówiłem o złej prasie. W tem oświadczeniu powiedziałem, że między innymi, miałem na myśli “Dz. Narodowy.” (W innym miejscu biskup Rhode zeznawał, że w kazaniu nie wymienił wcale “Dziennika Narodowego” i nie miał go na myśli).

“Innych gazet należących do klasy złej nie wspominałem, dlatego, że nie prowokowały mnie.”

Burres pokazuje biskupowi numer “Dz. Narodowego,” z dnia 11-go grudnia. Zawiera on opis uroczystości w Avondale i w tym opisie jest mowa o czarnej prasie. Artykuł ów wyjaśnia, iż pod czarną prasą biskup miał rozumieć taką, która zaatakowała ks. Gronkowskiego i że biskup przestaje ulegać podszeptom pewnego proboszcza w So. Chicago.

Na pytanie Burresa tak biskup odpowiada:

“Otrzymałem wiadomość telefoniczną od p. Kolanowskiego, który mi przez telefon przeczytał artykuł “Dzien. Narodowego,” w którym moje kazanie przekręcono. Powiedziałem wtedy reporterowi, iż miałem na myśli “Dz. Narodowy” i że wszyscy o tem wiedzą. Ale Kolanowski artykułu tego mi wtedy nie przyniósł. Widziałem go później.”

Rzeczony artykuł ukazał się w “Dz. Narodo-

wym” 7-go listopada. Oświadczenie biskupa ukazało się w “Dz. Chicagoskim” dnia 8go listopada. Pyta się więc obrońca Burres, czyby z tego biskup nie wnioskował, iż oświadczenie jego jest odpowiedzią na artykuł “Dz. Narodowego.”

Biskup odpowiada: “Tak moje oświadczenie było odpowiedzią na ów artykuł “Dz. Narodowego.”

Pytanie: “Dlaczego, biskupie, nie zbadałeś pogłoski, iż “Dz. Chicagoski” przekręcił twe kazanie?”

Odpowiedź: “Dlatego, że zawsze uważałem “Dz. Chicagoski” za umiarkowany w tonie. Mam bardzo mało wolnego czasu. Byłem wtedy zajęty inną pracą.” (Do zbadania fałszów to brak czasu — a do wywierania zemsty to jest czas!)

Pytanie: “Dlaczego nie starałeś się, biskupie, porozumieć z wydawcami “Dz. Narodowego,” którzy przekręcone sprawozdanie twego kazania w kościele św. Józefa wzięli za prawdziwe?”

Odpowiedź: “Dlatego, że polityka, i sposób prowadzenia się, “Dz. Narodowego” był taki, iż usiłowanie porozumienia się byłoby bezowocnem.”

Pytanie: “Biskupie, czy masz sekretarza?”

Odpowiedź: “Nie mam. Mam dwóch asystentów i razem z nimi zarządzam wielką parafią. Mam także gospodynię i służącą. Sam

więc zajmuję się obowiązkami sekretarskimi. Nikt w moim domu nie przedłożył mi tego numeru “Dz. Chicagoskiego,” w którym moje kazanie zostało mylnie opisane (?).

“Nie miałem tego numeru “Dz. Chicagoskiego” przed sobą, a tylko numer “Dz. Narodowego,” zawierający oszczerzy artykuł.

“Jestem akcyonaryuszem “Nowin Polskich.” Ulokowałem także \$50 w “Polonii” south-chicagoskiej.

Burres pokazuje biskupowi wycinek, zawierający jakieś ogłoszenie, które biskup częściowo identyfikował.

Pytanie: “Czy biskupie potępiłeś “Dz. Narodowy” z powodu pewnych ogłoszeń?” Prokurator zaprotestował przeciw temu pytaniu, w czem został przez sędziego podtrzymany.

Pytanie: “Czy z tego powodu powziąłeś, biskupie antypatyę?”

Odp.: “Co, proszę?”

Pytanie: “tj. niechęć do pism oskarżonych?”

Odp.: “Nie.”

Następnie w efektowny sposób Burres starał się wykazać, iż biskup odbył konferencję z Duninem, A. Czarneckim, L. Pinderskim i Bell'em asystentem prokuratora poprzedniego wieczora.

Biskup wyjaśnia, jak z asystentem prokuratora zeszedł po sesji sądowej do biura prokuratora i tam przypadkowo innych spotkał.

Burres doniosłym głosem pyta dalej:

Georgea Karasiewicz stosuje swe objaśnienia w artykule oszczerzym "Dziennika Narodowego."

Asystent prokuratora Bell, stawia mu znaczną liczbę krzyżowych pytań, lecz Karasiewicz stoi na swoim stanowisku i twierdzi kategorycznie, że znaczenia przez niego podane, są jedynymi poprawnymi wyrazu "niejeden." Rozważane są przytem znaczenia wielu wyrazów pokrewnych i wielu mniej lub więcej częściowych synonimów. Po dłuższem przepytaniu przez Bell'a, Karasiewicz przyznaje, że "niejeden" ma znaczenie zbiorowe ze skutkiem rozdzielającym, t. j. że fakt pewien może się stosować po kolei do jednej albo do pewnej liczby osób.

Jako drugiego "rzeczoznawcę" językowego, ażeby wykazać, iż "niejeden" należy zrozumieć w liczbie mnogiej, wezwano W. Józwika, 1034 Milwaukee ave., nauczyciela języka angielskiego w szkole dla imigrantów. Zznaje tak, jak poprzedni świadek.

Na trzeciego świadka wezwano Jana A. Wedgę, urzędnika do szczególnych poruczeń Krużki.

Co do znaczenia wyrazu "niejeden," Wedda twierdził, że trzeba tłómaczyć go na liczbę mnogą na język angielski, tj. że oznacza "many a one," albo "many." Dano mu dwa zdania do przetłómaczenia na język angielski. W jednym zdaniu użyty był wyraz "niejeden," a w drugim "niejedni." Poza tem zdania te nie różniły się.

Wedda przetłómaczył oba jednakowo, twierdząc później, że forma "niejedni" nie jest poprawna z wyjątkiem wypadków, gdzie rzeczownik jest formy liczby mnogiej.

Zeznania oskarżonych.

Następnie oskarżeni byli jeden po drugim powołani do złożenia zeznań.

Pierwszy był Kazimierz Kłos, mieszkający pnr. 1082 Milwaukee ave., gdzie prowadzi szynk. Zeznał, że artykuł oszczerzy w "Dzienniku Narodowym" widział dopiero 3 lub 4 godziny po wyjściu numeru z pod prasy. Zeznał także, że nic nie wiedział o tem, że artykuł taki miał być drukowany.

W krzyżowych pytaniach, zadawanych mu przez asystenta prok. Bell'a wyszło na jaw, iż był wówczas akcyonaryuszem, dyrektorem i manażerem byznesowym "Dz. Narodowego." Widział M. Krużkę tego samego dnia w południe i wieczorem, lecz oprócz przywitania się o niczem innem nie rozmawiali.

Drugi oskarżony, Józef Komorowski, z Milwaukee, liczący lat 37, prowadzi w Milwaukee szynk. Piastował wysoki urząd miejski w Milwaukee 4 lata. Artykuł oszczerzy widział w "Dz. Narodowym" po raz pierwszy w dwa dni po wyjściu numeru. Przed wydrukowaniem tegoż artykułu nic o nim nie wiedział. Był prezesem spółki.

Trzeci oskarżony, Jan Józef Chrzanowski, 1070 Milwaukee ave., następnie był egzaminowany. Ma lat 45. Przybył do Ameryki przed 30 laty i ciągle się trudnił dziennikarstwem. W krzyżowych pytaniach przyznał się, że w czasie pojawienia się oszczerczego artykułu, był sekretarzem Spółki wydającej "Dziennik Narodowy."

Czwarty oskarżony Kazimierz Tomkiewicz, aptekarz, mieszka pnr. 1754 przy W. 48mej. Liczy lat 33 i był wówczas prezesem Komitetu doradczego.

Zeznania M. Kruszki.

Piąty oskarżony Michał Kruszka, zeznał co następuje: "Mieszkam pnr. 667 przy Downer ave., w Milwaukee, urodziłem się w "pruskiej Polsce" i liczę lat 52."

Opowiadał dalej, że w czasie ukazania się owego artykułu w Dzienniku Narodowym był dyrektorem i prezesem komitetu redakcyjnego tego wydawnictwa.

Poznał się z Duninem, gdy mu go przedstawił w Milwaukee. Po pewnym czasie opuścił on Nowiny i został naczelnym redaktorem Dziennika Narodowego.

Skreśla obowiązki Dunina, jako redaktora Dziennika Narodowego.

Opisuje swój przyjazd do Chicago, kiedy Dunin poinformował go, że biskup Rhode rzekomo,

jak pisał "Dziennik Chicagoski," rzucił stek wyzwiisk w kierunku p. Kruszki i innych.

Wówczas p. Kruszka natychmiast napisał odpowiedź na ów opis kazania biskupa-suffragana w kościele św. Józefa na Town of Lake.

Pan Kruszka zeznaje także co do znaczenia słowa "niejeden" używanego w tym artykule w Dzienniku Narodowym.

Opowiada dalej: "Nie powiedziałem Duninowi że ludzie w dniu konsekracji wołali na ulicy, którą przejeżdżał, biskup b..."

"Dunin bardzo mało o tem mówił.

"Nie pamiętam, czy znowu o tem rozmawiałem.

"Nie upoważniłem Dunina do zbadania złych pogłosek o biskupie.

"Do Chicago przyjechałem 11 lub 12 lutego, ażeby dać "bond" na indictment, nie pamiętam czy widziałem Dunina.

"Miałem rozmowy z Duninem, lecz dokładnej daty nie pamiętam.

"Dunin zaproponował, iż postara się o fakta przeciw biskupowi. Mówił, że ma dowody, iż biskup zapłacił \$3,000 jakiejś córce pewnego Irlandczyka.

"Ja na to nie zważałem."

"W artykule moim jest wzmianka na początku, iż dzienniki w Chicago i Milwaukee sprzedają katolickie dusze za protestanckie dolary" Słowa te mają następujące znaczenie: "Dziennik Chicagoski" i "Nowiny" reklamowały pewną protestancką książkę, a Biskup Rhode nic na

to nie mówił. Gdy "Dz. Narodowy" umieścił ogłoszenie o tej książce, cokolwiek większe, spotkała go za to ostra krytyka. Ja użyłem wyrazów, których sam biskup o nas użył.

"Nie należę do Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego. Jest to organizacja bratniej pomocy, która wypłaca pośmiertne.

"Ja byłem przełożonym Dunina, gdy byłem prezesem komitetu redakcyjnego.

"Dunin i ja pisaliśmy, jeden do drugiego, listy o atakach na księży. Mam kopie własne i oryginały Dunina.

"Wzmianka o żydowskim redaktorze odnosi się do p. Wachtla, jednego z redaktorów "Dz. Chicagoskiego," który ma być Żydem.

"Wzmianka o niemieckim redaktorze odnosi się do ks. B. Górala, redaktora "Nowin," który ma być Niemcem.

"Miałem rozmowę z Duninem, w której zaznaczyłem, iż odwołamy nasz artykuł, jeśli biskup sprostuje sprawozdanie o swem kazaniu na Town of Lake.

W pytaniach krzyżowych asys. prok. Bell pytał się Kruszki, kto przyniósł mu informacje o wypłacaniu \$3,000 przez biskupa córce pewnego Irlandczyka. Kruszka odpowiada: "Dunin przyniósł je do Milwaukee. Lecz ja na to nie zważałem. Tak, mam notatki ze sobą. Są po polsku. Przetłómaczę na język angielski."

Kruszka tłómaczy dwie notatki z jednej kar-

tki: jedna o Maryi Robaczewskiej, która ma znać jakieś fakta, a druga o młodej Irlandce.

Prokurator pyta się, dlaczego Kruszka ma notatki z adresami osób, jeżeli mało wagi przywiązywał do tych pogłosek.

Kruszka odpowiada, że ma notatki "dla niczego" (for nothing), lecz w kilka minut później przyznał, iż notatki zbierał w celu protekcji siebie w przyszłości.

Notatki te porobione były w marcu, 1912 r., tj. 3 miesiące po wyjściu "indictment" z "grand jury."

"Artykuł oszczerczy napisałem pomiędzy godz 1 a 4 popołudniu dzień przed wydrukowaniem w gazecie. Napisałem go w 5 lub 10 minutach."

Prokurator: "Wtedy pan powiedzicie, że artykuł ten będzie ostatnim, że on zakończy wszystko." Kruszka: "Tak." "I istotnie artykuł ten był finalnym, o ile to pana dotyczy, nieprawda" dodał prokurator. Ten dodatek prokuratora na protest obrońcy wykreślono z protokołu.

Świadkowie z Milwaukee.

Następnie wezwano po kolei kilku świadków, przybyłych z Milwaukee, z których każdy twierdził, że zna oskarżonych od wielu lat i że ci oskarżeni cieszą się poważaniem ogólnem i dobrą reputacją w Milwaukee i że nigdy żaden z nich nie był oskarżony o żadne przestępstwo.

Nazwiska tych świadków są następujące: Ludwik M. Kotecki, kontroler miasta Milwaukee; sędzia M. F. Bleński; Piasecki, asystent klerka w sądzie cywilnym w Milwaukee; W. H. Park, wydawca gazety "Daily News," który tylko Kruszkę znał.

Asystent prokuratora Bell zapytał się kilku z tych świadków, czy słyszeli o tem, iż Kruszka jest postawiony w stan oskarżenia przez "federal grand jury" o przesyłanie pocztą sprośnych druków.

Burres przeciw temu pytaniu zaprotestował, a sędzia protest podtrzymał.

Przesłuchy redaktora "Dziennika Chicagoskiego."

Wezwano na samym końcu Stanisława Sz wajkarta, redaktora "Dziennika Chicagoskiego," jako świadka obrony. Adwokat Burres chcąc go skompromitować, przekręca jego nazwisko i woła: "Mr. Sz wajnkart "

Zadaje mu następnie parę formalnych pytań, co do nazwiska, zatrudnienia, poczem zapytał się, jaką cyrkulację ma "Dz. Ch." "21,000" — brzmiała odpowiedź.

Burres pytał się, czyli w redakcji pracuje reporter nazwiskiem Kolanowski. Odpowiedź brzmiała, że Szczepan Kolanowski jest redaktorem spraw miejskich i reporterem, a na dalsze

pytanie odpowiedział p. Sz wajkart, że i w roku 1911 w tym charakterze p. Kolanowski był zatrudniony. Potem Burres pokazał mu artykuł w numerze "Dz. Ch." z d. 11 grudnia 1911, kazał mu przetłómaczyć nagłówek i zapytał się, czy wie, kto ten artykuł napisał. — "Zdaje mi się, że wiem" — brzmiała odpowiedź, ale przeciw dalszemu pytaniu co do tego zaprotestował prokurator Bell,—a sędzia protest podtrzymał.

Następnie Burres zamierzał wykazać, iż Biskup Rhode używał "Dz. Chicagoskiego" jako swego organu. Lecz gdy każde z jego pytań spotkało się z protestem ze strony prokuratora, podtrzymanym przez sędziego, Burres całkiem zrezygnował z dalszych usiłowań.

Po zeznaniach tych, sędzia odroczył rozprawę do dnia następnego.

Piąty dzień procesu.

Dnia 5 kwietnia.

Piąty i ostatni dzień procesu, który ciągnął się od godziny 9tej rano, a trwając dzień cały i całą noc, ukończył się dopiero o godzinie 1szej po północy, to jest w niedzielę. Śmiało zatem twierdzić można, że cały proces trwał 6 dni.

Świadkowie "za" i "przeciw" Kruszcze.

Natychmiast po otwarciu sesji obrońcy powołali kilku świadków, mających świadczyć o charakterze oskarżonych. Najprzód obrońca Burres powołał dra Alberta Krygiera, który zeznał, że mieszka w Milwaukee od 9 lat i że znał przez ten czas Michała Kruszkę jako obywatela, cieszącego się dobrą reputacją i szanującego prawo. W krzyżowych pytaniach wyszło na jaw, że dr. Krygier był przez dwa lata akcyonaryuszem spółki wydawniczej "Kuryera Polskiego."

Następnym świadkiem był niejaki William Green z Milwaukee, liczący lat 38, i znający Kruszkę od lat 10. Zeznaje, iż widuje się z Kruszką bardzo często, i że reputacja Kruszki jest dobra. Zeznaje także, że zna Parks'a, wydawcę "Daily News," gazety amerykańskiej wychodzącej w Milwaukee.

W odpowiedziach na krzyżowe pytania, zadawane mu przez asystenta prokuratora Bell'a, zeznaje, iż on posiada ubezpieczenia ogniowe Kruszki.

Gdy na pytanie, "co wie o reputacji Kruszki" odpowiedział, że "wszyscy go szanują w Milwaukee," zapytał się go prokurator, czy nie słyszał o tem, że Kruszkę został w sądzie powiatu Milwaukee postawiony w stan oskarżenia o oszczerstwo. Przeciw pytaniu temu zaprotestował obrońca Burres, w czem podtrzymał go sędzia

Burke, nie pozwalając świadkowi na to pytanie odpowiadać.

Następnym świadkiem był dr. G. Rozmarynowski, dentysta, urodzony w Milwaukee i obecnie tam mieszkający. Kruszkę zna od lat 18. Wychodzi na jaw w krzyżowych pytaniach, że członkowie jego rodziny posiadają akcje w spółce wydawniczej "Kuryera Polskiego."

Asystent prokuratora Bell wezwał następnie Stanisław E. Czerwińskiego na świadka. Czerwiński zeznaje, że liczy lat 37, że jest aptekarzem i że Kruszkę zna od czasu, gdy przybył do Milwaukee. Zeznał że reputacja Kruszki jest zła.

W odpowiedzi na krzyżowe pytania, stawione mu przez obrońcę Burresa, Czerwiński zeznał, że przez 3 lata był akcyonaryuszem "Nowin Polskich." "Nowiny" egzystują od lat 5. Był także dyrektorem "Nowin." Ani brat jego, ani wuj nigdy w "Nowinach" nie byli interesowani. Między "Nowinami" a "Kuryerem" od pewnego czasu toczy się spór, czyli kontrawersya.

Zeznaje dalej, że wezwany był telefonicznie (long distance), z biura prokuratora stanowego; że należy do parafii św. Wincentego w Milwaukee i że nie wie, gdzie Kruszkę należy. Zeznaje dalej, że nigdy z nim nie miał żadnych procesów. Łączność swą z "Nowinami" zerwał rok temu. Znał żonę i córkę M. Kruszki. Mieszkał dawniej w tej samej części miasta, co i oni tj. wśród Polaków. Obecnie Kruszkę wśród nich nie mieszka

i wyprowadził się z tej dzielnicy przed zamążpójściem córki.

Następnym świadkiem był J. Łukaszewski, mieszkający w Milwaukee. Zeznał, iż Kruszkę zna jeszcze z Europy, od lat gdy jeszcze byli chłopcami, tj. 40 lat i że reputacja Kruszki w Milwaukee jest dość zła (pretty bad).

Pytania krzyżowe zadaje mu Burres. Świadek okazuje, iż jego znajomość języka angielskiego jest ograniczona, gdyż niektórych wyrazów nie rozumie i prosi o pozwolenie świadczenia w języku polskim, twierdząc, iż mógłby wiele więcej opowiedzieć.

W odpowiedzi na pytania Burresa zeznał: że gazety milwauckie walczą między sobą, że w "Nowinach" i innych gazetach często czytał o Kruszcze i że obecnie Kruszka nie mieszka w dzielnicy polskiej.

Łukaszewski liczy lat 54; w roku 1888 przyjechał do Ameryki z Europy, a w r. 1897 przyjechał do Milwaukee. Przyjechał do Chicago na wezwanie telefoniczne z Chicago, otrzymane poprzedniej nocy.

Asystent prokuratora Bell wzywa następnie na świadka Franciszka H. Cichockiego, także z Milwaukee. Świadek zeznaje, że jest drukarzem, że zatrudniony był w drukarni "Kuryera Polskiego" w Milwaukee przez lat 18, a w drukarni "Nowin Polskich" w temże mieście przez lat 3. Na pytanie, jaką reputację ma Kruszka w Milwaukee, odpowiada, że złą.

W odpowiedziach na pytania krzyżowe, stawiane mu przez Burresa, zeznał: że pracować zaczął dla wydawcy "Kuryera" jako chłopak, sprzedający gazety; że do "Nowin" przeniósł się, gdy te rozpoczęto wydawać: że po trzech latach "Nowiny" opuścił, ażeby zostać superintendentem publicznego natatorium. Do Chicago przybył na wezwanie telefoniczne, które otrzymał najprzód dr. Miętus, sąsiad jego (Cichockiego) a przyjaciel "Nowin Polskich," a ten (dr. Miętus) przesłał wezwanie do niego. Sąsiadem Kruszki nie jest. obrońca zwalnia świadka, lecz po krótkiej konferencji z oskarżonymi wzywa go napowrót, a ten na pytania obrońcy zeznaje co następuje:

"Dr. Miętus jest pokrewniony z wydawcą "Nowin Polskich" lecz nie jest jego szwagrem."

Końcowe formalności.

Tu oświadcza asystent prokuratora, że sprawę kończy ze swej strony ("state rests its case").

Obrońca Burres w imieniu obrony i asystent prokuratora Hinkley w imieniu prokuratury wręczają sędziemu Burke instrukcye, przeznaczone dla sędziów przysięgłych, gdy ci po ukończeniu argumentacji, rozpoczną swe narady.

Następnie obrońca Burres oświadcza, iż ma nowy wniosek do podania sądowi. Do trybuny sędziego zbliża się asyst. prok. Bell, asystent

obrońcy St. Goerge i stenograf. Burres stawia ponownie wnioski, ażeby proces umorzono, a sędzia polecił sędziom przysięgłym, aby oskarżonych uznali niewinnymi (a motion to direct verdict of "not guilty"). Jest to tylko krok formalny i techniczny, ażeby przygotować podstawę do apelacji, jeżeliby to później okazało się oskarżonym potrzebne. Po argumentacji pro i contra, trwającej kilka minut, sędzia wniosek odrzuca.

Po tych kilku formalnościach przystąpiono do streszczenia zeznań świadków i przemów.

Mowa prokuratora.

Argumentacje rozpoczął asystent prokuratora Bell o godz. 9:35.

Po kilku wstępnych uwagach mowa prok. Bella brzmiała mniej więcej jak następuje:

"Zarzut nieprawego urodzenia, który został skierowany przeciw biskupowi Rhodemu, pochłonął wszelkie inne kwestye. Trzeba sobie w całości sprawę uprzytomnić, więc jeszcze raz przeczytajmy artykuł oszczerczy, który jest podstawą niniejszego procesu."

Prokurator czyta pierwsze zdanie rzeczony artykułu, w którym jest wzmianka o kazaniu biskupa, ogłoszonym w kościele św. Józefa, a w którym miał się wyrazić: "złodzieje? skąd pochodzicie" i mówi dalej:

"Jeżeliby biskup istotnie powiedział to co "Dziennik Chicagoski" mu przypisuje, to jeszcze nie byłoby to usprawiedliwieniem do wydrukowania w "Dz. Narodowym" oszczerczego artykułu. Tak w tym wypadku prawo byłoby także zarówno przekroczone, jak i w wypadku bez żadnego prowokacyjnego wydarzenia. A pamiętajcie, panowie sędziowie, że przyrzekliście sprawę rozstrzygnąć według prawa. Żadne bowiem przestępstwo nie usprawiedliwia drugiego przestępstwa. Stare prawo zemsty i odpłacania sobie "wet za wet" już dawno minęło i ustąpiło nowemu prawu i nowym pojęciom nowych czasów. Oskarżeni, (Kruszka, Chrzanowski i reszta) mieli sposobność starania się o naprawienie czci naruszonej wobec prawa, jeżeliby istotnie biskup w ten sposób, jak opisano w artykule oszczerczym, o nich się wyraził. Do oszczerstwa, do kłamstwa nie potrzeba było się uciekać."

Prokurator tu przytacza decyzję najwyższego sądu Stanu Illinois z r. 1910 (247, Illinois, 228) odnoszący się także do oszczerstwa. W tej decyzji Trybunał między innymi rozstrzygnął i to, że prawo w tym wypadku nie pozwala wzięcia usprawiedliwienia pod uwagę.

"Oskarżeni działali bez żadnego zastanowienia," mówi dalej prokurator. "Nie zwrócili się do nikogo ze słuchaczy tego kazania, nie zatelefonowali do biskupa, absolutnie żadnej nie starali się zasięgnąć informacji, lecz działali natychmiast wskutek niesprawdzonego sprawo-

zdania innej gazety. Ślepy, gorączkowy pośpiech oskarżonych w opublikowaniu oszczerczego artykułu przedstawia się w tem gorszem świetle, gdy się zważy, że to co uważali za prowokację, prowokacją wcale nie było, gdyż sprawozdanie z kazania biskupa Rhodego wcale się z prawdą nie zgadzało, o czem M. Dunin dopiero później się rzeczywiście przekonał.

“Moglibyśmy wciągnąć do naszej argumentacji fakt, że biskup i kaznodzieja zniewolony jest karcieć zła czasów mu współczesnych, że z godności ich stanowisk wypływa przywilej wytykania błędów i potępienia złych tendencji i złych objawów społecznych.

“W niniejszym procesie mamy dwie strony, — a więc gazety, ze sobą rywalizujące. Biskup stoi po stronie jednej gazety. Jeden konkurent atakuje drugiego; drugi odpłaca mu się z przydawką i kieruje także pocisk w stronę przyjaciela konkurenta. Pocisk trafia i powstaje oszczerstwo.

“Obrońca będzie się starał dowieść, że rzeczony sprawozdanie jest prawdziwe.

“Umysł przeciętnego człowieka nie jest obeznany z odcieniami językowymi. Prości ludzie nie są zdolni do działania, wymagającego wyrafinowania.

“Prawo nie mówi, że człowiek może się schronić za odcieniami, prowadzącymi do dwuznacznych interpretacji. Artykuł, który został skierowany przeciw biskupowi Rhodemu, został

w punktach oszczerczych rozesłany, rozstrzelony — błoto kalumnii zostało w punktach krytycznych bryzgnięte na wielu zamiast na jednego.

“Wiemy przecież, co powiedział świadek ułożenia artykułu rzeczonoego, M. Dunin. Gdy go się autor zapytał co o nim myśli, czyż nie powiedział, że jest za ostro napisany? Co więcej, Kruszką na to odpowiedział, że włączył wielu do przedmiotu swych pocisków, ażeby mógł później opowiedzieć w sądzie, gdy będzie egzaminowany, że na myśli miał wielu, nie jednego. On pragnie, ażeby to oszczerstwo było rozsiane, uogólnione, ażeby odniosło się do różnych innych dygnitarzy kościelnych, którzy swych ojców nie znają i zmieniają swe nazwisko, ażeby ukryć ślady pochodzenia.

“Tu jest aż zbyt widoczna metoda autora artykułu. Chciał, dosięgnąć biskupa w sposób któryby to odczuł najwięcej, a tem samem rozmazać je tak, ażeby nikt nie mógł mu udowodnić iż miał wyłącznie biskupa Rhodego na myśli. Podwójne oszczerstwo jest tu widoczne, oczernieni bowiem zostali temsamem różni dygnitarze kościelni.

“Jak poważnie zapatruje się prawo na kwestyę oszczerstwa, na podłe, wstrętne napady na dobrą cześć innych ludzi, ilustruje sprawa, która toczyła się w naszym stanie przed najwyższymi sądami, a które zadecydowały, iż wystarczy nazwać człowieka innego kłamcą bez powodu i podstawy, ażeby zostać winnym oszczerstwa.

Cóż dopiero powiedzieć o sprawie takiej, w której nie nazwano drugiego człowieka kłamcą, lecz przypisano mu pochodzenie nielegalne i bryzgnięto błotem na cześć jego matki.

“Zapytano się Kruszki, co rozumiał przez zdanie, w którym mówi: “Jeżeli biskup nie może dowieść prawdziwości swych słów, jest kłamcą na równi z redaktorem żydowskim dziennika w Chicago i redaktorem niemieckiego dziennika w Milwaukee”. Otóż Kruszka, wyjaśniając zdanie, uznał, iż pod redaktorem żydowskim rozumiał jednego ze współredaktorów “Dziennika Chicagoskiego” (nazwanego w innym miejscu w tym samym artykule dziennikiem Zmartwychwstańców). Ów współredaktor jest Polakiem o rzekomo żydowskich sympatyach. Pod redaktorem niemieckim dziennika w Milwaukee rozumiał redaktora “Nowin Polskich,” który jest Polakiem o rzekomo niemieckich sympatyach.

Takie to są metody autora artykułu. Insynuacje w “inneuendo” (wskazywanie osoby okolicznościami) — jest ulubioną i wybraną bronią oszczercy. Nigdy on nie jest bezpośrednim, obsecowym. Takie pośrednie niewyraźne — a jednak wyraźne w poinformowanych kołach publiczności — wytykanie osób jest właśnie “innuendo.” Metodą tą może oszczerca osiągnąć każdego człowieka. Jest to broń okropna w swej potędze, i nieopisanie wstrętna i podła w swym charakterze.

“Panowie, jeżeli oskarżonych uznacie niewinnymi, nadacie tem samem swobodę nieograniczoną tej właśnie najgorszej broni oszczercy. Jest to broń gorsza od metody bezpośredniej, gdyż jest tchórzowską i zrzuca ze swych ramion odpowiedzialność za skutki operacji takiej metody. Polega ona na pchnięciu sztyltem i jednocześnie ukryciu się.

“Wy przedstawicie wielki Stan Illinois i jego ludność. Wkrótce ława przysięgłych, przedstawiająca cały naród, rozstrzygnie inną sprawę.

“Nigdy w życiu mojem nie byłem w takiej gęstej atmosferze powstałej z maskowania się, pośredniości, przesuwania się, unikania wyrazistości i cofania się.”

Prokurator przy końcu pierwszej części swej argumentacji częstuje pochlebniemi uwagami, cokolwiek zaprawionemi sarkazmem, głównego obronę, który ma po nim głos zabrać. Kończy wyrazami: “Według mojego sądu, jest to prosta i jasna sprawa o oszczerstwo (In my judgement this is a libel case, pure and simple).

Wywody obrońcy.

Na samym wstępie obrońca oskarżonych Bures poświęcił kilka uwag swemu przeciwnikowi opowiadając anegdotę o synu farmera, który został adwokatem lichym, chociaż go ojciec chciał

zrobić pastorem. Ojciec w anegdocie stracił dobrego pastora, aby dostać lichego adwokata. Uwagę tę odniósł do stentorowego głosu prokuratora w chwilach większej wymowy i jego perorowania na temat szkodliwego charakteru oszczerstwa. Burres zaczął głosem przytłumionym, lecz wnet z przepyszną konsekwencją podniósł swój głos do intensywności grzmotu, wobec którego głos Bell'a znacznie malał.

Przez całą swą przemowę, trwającą trzy godziny (1½ godziny przed południem i 1½ popołudniu) Burres ciągle używał teatralnych kontrastów głosu, raz mówiąc głosem przytłumionym, ledwie dosłyszalnym, a zaraz potem wybuchającym prawie zagłuszającą intensywnością.

Po kilku uwagach sarkastycznych pod adresem asyst. prok. Bell'a, Burres, opowiedział dłużej epizod o zmarłym senatorze z Indiany, senatorze Voorhees, nazwanym "the Tall Sycamore of the Wabash," który według Burresa miał życie strawić na obronie ludzi prześladowanych niesprawiedliwie, tak że gdy umarł, musieli koledzy zawodowi urządzić składkę na koszt pogrzebowe. Z wysiłkiem patetycznym odmawiał Burres proces blisko granicy Indiany w Illinois, w którym Voorheesowi towarzyszył młody adwokat z Chicago (przypuszczalnie sam Burres) sporo lat temu. Z takimże wysiłkiem patetycznym przedstawia, iż najśłodsze dla Voorheesa wynagrodzeniem, był wyrok sędziów

przysięgłych, składający się z dwóch słów ("not guilty").

(Zaznaczyć tu wypada, że kilku ze sędziów było z miasteczek blisko granicy Indiany. Inne aluzye w epizodzie są zbyt widoczne).

Głównymi przedmiotami elokwencji Burresa, zaprawionej wybuchami teatralno-świętej grozy i oburzenia, gdy przedmiot był mniej lub więcej religijny, były następujące:

1. Rozważkowanie prowokacyi do artykułu oszczerczego w "Dz. Narodowym." Zacytował nawet na poparcie argumentu jedną decyzję sądową, którą Bell zbił. Przy tej sposobności nieustannie wspominał o "Dz. Chicagoskim" jako o "organie biskupa," chociaż nie udało mu się zeznaniami świadków wykazać, iż "Dz. Ch." istotnie jest takim organem.

2. Rozważkowanie kombinacyi politycznej, która miała spowodować wytoczenie procesu oskarżonym. W tych tyradach figurowały nazwiska komisarza elekcyjnego A. Czarneckiego, byłego asystenta prokuratora L. Pinderskiego i byłego prokuratora stanowego, Waymana.

3. Denuncyacja ks. Biskupa Rhodego za to, iż wytoczenie procesu o oszczerstwo, skierowane przeciw sobie i matce swej, nie zgadza się z pojęciami chrześcijańskimi i z godnością jego, jako wyższego sługi Bożego.

W dalszym ciągu tak mówił:

"Z którego obozu pochodzą ci, którzy powiadają, że p. Kruszka, jest złym człowiekiem. Oto

mówią tak ci, którzy są narzędziami Nowin i Dzien. Chicagoskiego.

“Kim jest Dunin? Czy nie tym, który żyje z łaski Antoniego Czarneckiego.

“Biskupie z ambony nauczasz dzieci, by powia dały całą prawdę. Czemu nie powiedziałeś nam otwarcie, że **onegdaj przez trzy godziny w tej sprawie konferowałeś z Czarneckim, Duninem, Pinderskim i asystentem Bellem?**

“Pamiętaj, że przysięga obowiązuje biskupa tak samo jak każdą inną osobę niższego stano wiska.

“Gdybym nie zważał na urząd piastowany przez świadka w kościele, to powiedziałbym mu, że jako świadek nie powiedziałeś prawdy.

“Jaki jest jego chrześcijaństwo? Jaki? Niech wystarczy fakt, w wigilię dnia kiedy ma głosić chrześcijańską miłość i zgodę, on biskup, posta rał się o aresztowanie tych pięciu ziomeków swo ich.

“Sam powiada, że jest sługą Boga.

“Powiada, że jest nadzwyczaj zajęty pracą pasterską. Czy praca ta składa się z spędzania swego czasu w sądzie.

“Pamiętajcie, iż narzędzie biskupa i jego kliki przeprowadzał wszystkie nieczne zamiary obozu klerykalnego i za to awansowany został z repor tera na redaktora działu miejscowego. To Ko lanowski, który zawsze ukazuje się tam, gdzie obóz klerykalny popełnia coś niecnego.

“Kto używał te słowa “złodziej,” “hołota,” “podła gazeta” — czy ci, którzy nawet zezna-

wali przeciw p. Kruszcze? Nie! To powiedział biskup, sługa Boga, twierdzący, iż zawsze po sługuje się li tylko najlepszymi słowami.

“Ten sam biskup śmie wobec tego wszystkiego twierdzić, iż on wierzy w miłość braterską.

“Czemu ten sam biskup niedługo przed wybo rami udał się razem z Czarneckim do prokuratora — który był kandydatem w nadchodzącej kampanii., Czemu? bo sądzili że to najodpowiedniejsza chwila uderzenia na tych, których nienawidzą, których chcą zrujnować.

“Przypuszczali, iż przecież żaden kandydat nie będzie oponował życzeniom biskupa.

“A ten stek wyzwisk, i to z konsekrowanych ust tego młodego biskupa!

“Czy nie jest ciekawem, że postacie podejrzane go charakteru politykierów i kilku innych zaw sze towarzyszą biskupowi w tych sprawach?

“Biskupie, ty, chrześcijański biskupie, prosi my cię teraz i wzywamy publicznie, byś udowo dnił nam te zarzuty, które według “Dziennika Chicagoskiego” stawileś na Józefowie. Te zar zuty są oszczerstwem. Biskupie, masz do po mocy Czarneckich i Pinderskich, czemu nie za bierzesz się do pracy i nie udowodnisz, tego wszy stkiego, jeżeli to powiedziałeś?

“Czyż historia nie wykazuje iż pomiędzy księżmi każdego wyznania znajdują się ludzie źli, niegodziwi? Przecież nie dawno temu zginął jeden z duchownych na krześle elektrycznym za popełnienie okropnej zbrodni.”

“Czyż to nie jest rzeczą smutną, iż w takiej sprawie matkę w sądzie przesłuchują, a gdy ona jest na miejscu świadka, posługiwać się musi notatkami.

“Czyż polegać ktoś będzie na konstrukcyi zdań, przedłożonej przez takiego Pinderskiego.

“Biskupowi musiał widocznie Pinderski wytłómaczyć, iż ten artykuł do niego (biskupa) osobiście się odnosi.

“Czyż nawet sam biskup nie musiałby przyznać, iż wielu dygnitarzy kościelnych zбочyło z dobrej drogi i stało się złymi.

“Z jakiej okazji Dziennik Narodowy zadawał by pytania i pytałby się biskupa czy to prawda, jeżeliby do niego osobiście się odnosił.”

Adwokat Burres rozbiera cały artykuł opublikowany w “Dzienniku Narodowym” i wykazuje, że prokuratora myli się kompletnie, stawiając te różne zarzuty.

“Biskup sam musiał przyznać i przyznaje, iż on rozpoczął walkę z Dziennikiem Narodowym. Zaatakował Dziennik Narodowy bo mu się niepodobał.

“Czemu prokuratora niezawezwała na świadków St. Sz wajkarta i S. Kolanowskiego od Dziennika Chicagoskiego? Czy to nie ciekawe? Przecież oni tam jeszcze są i mogliby wyświecić wiele szczegółów. A nie zapominajcie, że Kolanowski awansował.

“Jeżeli biskup omawiał “graft” w swem kazaniu, to czemu jego asystent, jego wikary powie-

dział mu, że za ostro wystąpił. Biskup przez ten występek znalazł się w niezgodzie ze swymi ziomkami, w niezgodzie ze swoim Bogiem.

“Kiedy Dunin przewrócił się na przeciwną stronę? Wówczas gdy władze przyrzekły mu, iż on nie będzie procesowany.

“I ten chrześcijański biskup, który zamiast zgodę budować, zgodę rujnuje, chce zrujnować inną firmę

“I ten chrześcijański biskup czy napiętnował artykuł w “Dzienniku Chicagoskim,” który, jak sam biskup powiada, jest kłamstwem i początkiem obecnego stanu rzeczy.

“Sam się zapytuję czy może Dunin był czasem na żołdzie Czarnieckiego gdy był redaktorem “Dzienia Narodowego” i czynnie odgrywał roli szpiega!

“Czy pozwolicie na to, by tego w starszym wieku obywatela (Kruszkę) odebrać od jego rodziny dlatego, że zwalczają go dzisiaj biskup, Czarniecki i Pinderski.”

“Czyżby sędzia Bleński i inni mówili, że p. Kruszka jest dobrym obywatelem, gdyby na pewno o tem nie wiedzieli. Kogóż prokuratora sprowadziła z Milwaukee? Trzech obywateli związanych z “Nowinami” i nie wiedzących ino o tm co mówią.

“Wyobrażam sobie jak przyjemnie będzie p. Kruszcze gdy pojedzie do domu i tam powitany zostanie przez swoją rodzinę i swoich przyjaciół.

„Wyobrażam sobie dalej jak biskup, Pinderski i inni, a może i asystent prokuratora, gdyby go zaprosili, celebrowaliby dzisiaj wieczór, gdyby wszystko działo się według ich myśli i gdyby oni zdołali zrujnować swego własnego ziomka.

Po mowie adw. Burresa nastąpiła przerwa na 10 minut.

Replika prokuratora.

O godz. 3:45 asystent prokuratora Bell rozpoczął replikę na wywody Burres'a.

„Proces obecny musi być rozstrzygnięty na podstawie prawa i zeznań. Wszelkie inne kwestye poboczne, nie połączone bezpośrednio z głównym zarzutem, nie mają być wzięte pod uwagę.

„Ja w mej przemowie poza zakres zeznań prawa nie wyszedłem. P. Burres dopuścił się jednego i drugiego. W cytowaniu prawa, zacytował decyzję sądu w Stanie Indiana w procesie cywilnym. Tymczasem ja zacytowałem z procesu kryminalnego w naszym Stanie z r. 1910. A proces obecny jest procesem kryminalnym.

„Kwestyą w obecnym procesie jest nielegalne urodzenie. O tem rzecznik (Burres) ani razu nie wspomniał.

„Wszyscy ludzie, winni oszczerstwa, zawsze starają się podnieść kwestye poboczne, ażeby ująć kary. Te poboczne kwestye (collateral

issues) nie mogą być wzięte pod uwagę, gdyż prawo nie pozwala na zacięgnięcie tych kwestyj do protokołu sądowego, ja ko część zeznań świadków.

„Doradzca (Burres) przekreślił, co powiedziałem o tem, iż nazwać kogo kłamcą jest oszczerstwem. Ja cytowałem z decyzji w procesie kryminalnym w Illinois, a doradzca z decyzji w procesie cywilnym w Indiana. Tymczasem pod względem kryminalnym nazwać kogo „kłamcą” jest przestępstwem kryminalnym, w obu Stanach.

„Co zaszło przed oszczerstwem absolutnie nie wpływa na winę, lecz tylko na złagodzenie kary. Na potwierdzenie tej zasady mam tu decyzję ze sądu apelacyjnego.” (Tu prok. Bell odczytał wyjątki z tej sprawy).

„Pomimo, iż obrońca bezsprzecznie wiedział o istnieniu tej reguły, zastosowanej w dopiero co odczytanej decyzji sądu apelacyjnego, na każdym prawie kroku wciągał do samej argumentacji kwestye poboczne i zdarzenia poprzedzające opublikowanie artykułu oszczerczego.

„Oto przykład jak obrońca traktuje zeznania świadków: Biskup zeznał wyraźnie, że zły woli nie czuje względem osób oskarżonych, lecz przeciwny był metodom i widocznym celom ich gazety. Natomiast obrońca z tego wnioskuje i stanowczo twierdzi, że Biskup nie chce przyznać, iż ma złą wolę i wrogie usposobienie względem nich.

“Obrońca ostro atakował insynuacje i podsuwanie różnych wyjaśnień i natomiast on sam wylewał wam nieomal potop różnych podsuwanych myśli i insynuacji (inuendo).

“Weźmy, na przykład to rozważywanie straszaka o Czarneckim? Celem tego jest tylko to, ażeby uwagę waszą odciągnąć od najważniejszej kwestyi procesu do ruchliwych tłumów na zewnątrz.

“Przecież jest to każdemu wiadomem, że akt oskarżenia był, przygotowany za urzędowania Waymana, republikanina, jako prokuratora stanowego, a za Hoynes'a, demokratty dopiero proces się odbył. Co może Czarnecki mieć do czynienia z tym procesem? Czy biskup, którego matka została oczerniona i który sam został oczerniony, nie może mieć przyjaciół, czy przyjaciele ci nie mogą się nim interesować i pomagać mu? W protokóle sądowym zapisano tylko to, że Czarnecki jest komisarzem elekcyjnym. Czy chcecie naprawdę wiedzieć, kto jest ów Czarnecki? Spytajcie się prasy chicagoskiej, a powie wam, że on jest największym postrachem oszukańczo głosujących obywateli, jaki kiedykolwiek zasiadał na trybunie komisarzy elekcyjnych waszego miasta. Taką reputację ma Czarnecki. Jeżeli byście oparli wyrok wasz na tem, iż Czarnecki jest z tym procesem złączony, szańbiliście się po wszystkie czasy. Jest przecież dosyć w samem oszczerstwie, co powinno was nakłonić do uznania oskarżonych winnymi.

“A byli gub. Dencen, Bogu ducha winien, został tylko dlatego wciągnięty do procesu, że nazwisko jego jest cokolwiek podobne do nazwiska Dunina, jednego ze świadków, a doradzcą (Burren) uczynił podobieństwo zupełnem, gdy Dunin począł wymawiać “Deneen.” Poza tem byli gub. Deneen absolutnie nic z procesem nie ma do czynienia.

“Co sprowadziło Biskupa Rhode do prokuratora stanowego? Polityka? Czarnecki? Bynajmniej. Sprowadziło go najgorsze oszczerstwo, jakie tylko można o kimkolwiek opublikować.

“Jeżeli już mowa o prowokacyi, to jakąż prowokację dała ona — sędziwa matka Biskupa — temuż Kruszcze?

“My byliśmy zmuszeni do przyprowadzenia jej do sądu, ażeby udowodnić, że nie można jej posądzać o to, iż jest matką syna, który swego ojca nie zna. Jestto rzeczą w najwyższym stopniu oburzającą, żeśmy zmuszeni byli jej sędziwy wiek, wystawiać na konieczność zeznawania w sądzie w podobnej sprawie.

“Obrońca okazuje święte oburzenie, iż Biskup szuka powetowania krzywdy, jaką część jego i jego matka ucierpiała. Zważcie jednakowoż rzecz z drugiej strony medalu. Oto rodacy pierwszego biskupa polskiego w Ameryce rzucają się na niego i odsądzają go od czci. Czyż wypadło co innego zrobić, jak to, co Biskup przy pomocy komisarza Czarneckiego i byłego asystenta prokuratora uczynił? Ja twierdzę sta-

nowczo, że nie. Oszczerstwo bowiem obudziło powszechne zainteresowanie do tego stopnia, że milczenie oznaczałoby przyznanie się do winy.

“I gdyby biskup w rzeczywistości nazwał ich “złodziejami” i zapytał ich się w tem kazaniu “skąd wy pochodzicie?”, — kazanie to i wtedy jeszcze nie usprawiedliwiałoby tego oszczerczego artykułu, który wydrukowano w “Dz. Narodowym.”

“Obrońca powtarzał, że biskup nie sprawdzał fałszywego i przekręconego sprawozdania z jego kazania. Czy to było konieczne? Czy Dunin się mylił, gdy powiedział Kruszcze, że Biskup tych wyrazów nigdy nie użył. W dodatku twierdzenie o fałszywości sprawozdania zawarte było w “indictment” przez 12 miesięcy, a oskarżeni nie dostarczyli żadnych dowodów, że w “indictment” znajduje się błąd co do zaprzeczenia twierdzenia, użytego rzekomo przez Biskupa (a brzmiącego: “złodzieje! skąd wy pochodzicie?”)

Ta drobna rzecz dostarczyła obrońcy okazji do długiej tyrady w tej samej materji. Przecież jest jasnym, że sam biskup nie potrzebował sprawdzać po gazetach tego, co on sam powiedział.

“Ja pewien jestem, że obrońca (Burres) za nisko oszacował obecną ławę sędziów przysięgłych w tym wypadku. Nie przypuszczam, ażeby ktokolwiek pragnął zasięgnąć informacyi o przekręconem sprawozdaniu jego kazania. Jest nonsensem przedstawiać, iż było koniecznem po-

szukać to sprawozdanie i sprawdzić, czy było poprawnem, w chwili gdy okropne oszczerstwo rozeszło się po 300,000 domów w Chicago.

“Mamy dowody, jakie były pobudki i intencje oskarżonego. Według prawa, wnioskuje się, iż co człowiek uczynił, to chciał uczynić. Więc, jeżeli zbrodnię (crime) popełniono, to wywnioskować można intencję. W obecnej sprawie co mamy?

Kruszka przyznał się, że artykuł napisał i sam powiedział, że będzie ten artykuł ostatecznym.

“Gdy prokuratorja stanowa podjęła sprawę, Dunin został wezwany na świadka i dlatego, jak prawo przepisuje, został uwolniony od oskarżenia.

“Doradzca podniósł zarzut złej woli. Proszę zastanowić się nad pytaniem, jakie on zadał matce biskupa w pytaniach krzyżowych. Brzmiało ono tak: “Czy pani znała ks. Radziejewskiego w Europie? “Czy można sobie wyobrazić większą złą wolę i gorszą insynuację niż ta?

“Podsunięto także skandal o jakiejś Irlandce, gdy Dunin składał zeznania. Dunin o nim doniósł Kruszcze i przekonał się, że był to fałsz.

“Doradzca stara się także w fałszywym świetle przedstawić fakt, iż ja odbywam każdego wieczoru konferencyę z biskupem w mojem biurze.

“Co zaś się tyczy tego skandalu o Irlandce, gdy go Dunin przywiózł do Milwaukee, Kruszka powiedział, że do niego żadnej wagi nie przywiązywał; a jednakowoż zapisał go i tę notatkę tu

w sądzie przetłómaczył. Przetłómaczył także drugą notatkę o kucharce wydalonej przez biskupa, która twierdziła, iż biskup matki swej nie szanował. Dowodzą te notatki, iż Kruska chciał i potrafił wyszukiwać oszczerstwa i skandale. Zapisywał także nazwiska i adresy. Pytałem się go: "Jeżeli pan na to nie zważałeś, dlaczego notatki porobiłeś?" Odpowiedział: "Dunin mi to kazał uczynić."

Doradzca sądzi, że oszczerstwo w artykule odnosiło się do całego duchowieństwa. Wspominał także o rozlewie krwi w wojnach religijnych w przeszłości. Czy na to, ażeby was uprzedzić? Ażeby biskup i jego matka nie otrzymali satysfakcji sądowej, dlatego, że biskup jest księdzem?

Doradzca mówi, że to była nieczystość umyślna ze strony biskupa, która nadała artykułowi znaczenie osobiste i na poparcie tego twierdzenia mówi: "To the innocent, all things are pure; to the evil, all things impure." Czyż to nie insynuacja napiętnowania godna?"

"Ale co do czystości umysłu Kruszki? O tem ani razu doradzca nie wspominał. Zawiodła go tylko jego wymowa do Indiany i do "Sycamore Tree."

"Doradzca pytał się co oznacza "redaktor żydowski" i "redaktor katolicki." Lecz nigdy nie zapytał się, co znaczy "niejeden dygnitarz kościelny."

"Niejeden" pewnie ma różne znaczenia. Ale

osobę wyraźnie wskazuje pytanie: "Czy to nie prawda, księżę biskupie Rhode?"

"Doradzca całkiem błędnie tłómaczył przysłowie o "domu szklanym." Powiada on, że to odnosi się do tych, którzy upadli moralnie. Nie, oznacza to całą wstrętną, brudną strukturę oszczerstwa, w jaką artykułem tym wepchnęli biskupa.

"Tylko wyrok "winni" może powetować krzywdę moralną, jaką biskup i matka jego ucierpieli. W przeciwnym razie, oszczerstwo przeciw matce będzie zatwierdzone i wzięte w obronę.

"W tym kraju musimy razem żyć i nie powinno by pozwolone, ażeby jeden drugiemu tak dokuczył, że dalszy pobyt w tem samem miejscu byłby niemożliwy. Stan jest stróżem wolności, porządku i bezpieczeństwa, dlatego prokuratora, która przedstawia stan, jest w tej sprawie interesowana, ażeby zapobiedz rozpanoszeniu się zemsty rewolwerowej.

"I ja także widzę obrazek w mojej wyobraźni. Doradzca przedstawił i wam dwa. Ja wam przedstawiam obraz matki, która od ust sobie odejmowała i szyciem i gospodarstwem zarabiała po śmierci męża, ażeby syna wychować i dać mu wykształcenie. Syn ten wreszcie został podniesiony do wysokiej godności i jej serce na ten widok bezsprzecznie rozplywało się z radości i dumy macierzyńskiej. Rzucono na nią płamę zatraty czci niewieściej. Czy pozwolicie jej

wrócić do domu z temi plamami na jej szatach? Rozważcie to dobrze w waszych sumieniach.

“Przypomnijcie sobie bohaterów polskich, Pułaskiego, który życie dał za niepodległość Stanów i Kościuszkę, towarzysza i współpracownika przy boku Waszyngtona. Mamy w tem mieście 300,000 Polaków, których obecność w tem mieście jest dla nas zaszczytem.

Trzy żarłoczne kraje trzykrotnie się zabierały, zanim Polskę połknęły, ale strawić jej po 100 latach nie zdołały i po milionie lat nie zdołają tego uczynić.

“Pod względem wrażliwości, poczucia honoru i delikatności uczucia, Polacy przewyższają wszystkie narody. Nie puście tej sprawy mimo, jako polską religijną kłótnię.

“Wyrok wydajcie według prawa i faktów. Nie zważajcie na to, co wam doradzca obrony powtarzało o “tym starcu” (old man). Pamiętajcie, że oszczerstwo zostało skierowane przeciw jeszcze starszej matce. Jabym nie chciał się zestarzeć tak, że pochopnym byłbym do takich oszczerstw.

“Względy czułości nie mają tu odgrywać żadnej roli.

“Także co do korporacji, obrońca twierdził że korporacji winną, uznać nie można, a pod artykułem podpisani byli “Wydawcy.” Jeżeli pozwolicie tej masie zbiorowej broić bezkarnie, dlatego, że nie szanuje formy istoty ludzkiej, wtedy korporacje staną się przytułkiem wszyst-

kich oszczerstw i żaden dom w powiecie Cook nie będzie od nich bezpieczny.”

O godz. 5ej punktualnie asyst. prok. Bell kończy swe argumentacye.

Instrukcye dla przysięgłych.

Następnie sędzia Burke odczytuje instrukcye dla sędziów przysięgłych, przygotowane przez prokuratora i obronę, przez niego zatwierdzone. Instrukcye te nie są wskazówką co do zapatrywań sędziego na tę sprawę. Są one tylko obszernem wyjaśnieniem ustaw, odnoszących się do oszczerstwa, uzupełnionem różnemi decyzjami sądu apelacyjnego i Trybunału Najwyższego. Niema w nich żadnej wzmianki o faktach, które wyszły na jaw w ciągu procesu.

Czytanie instrukcyi wzięło 35 minut czasu.

Na końcu sędzia oznajmia sędziom, że otrzymają 10 form wyroku (tj. 5 form z wyrokiem “not guilty” — niewinny, i 5 form z wyrokiem “guilty” — winny).

Poczem oznajmia im, że proces już skończony. Wręcza im wszelkie dokumenty konieczne, poczem sędziowie udają się do swej sali.

Narady sędziów przysięgłych.

Sędziowie rozpoczęli swe narady o godz. 5:40 wieczorem. O godz. 9:25 dali znać, iż mają

prośbę do sądu. Wszyscy sędziowie weszli do sali sądowej i stanawszy przed trybuną, podali następujące pytanie:

“Czy fakt, że jeden z oskarżonych był złączony z gazetą, która wydrukowała rzekome oszczerstwo, wystarczyłoby do podtrzymania wyroku winy, odnośnie do tego oskarżonego, jeżeli ten oskarżony nie miał żadnego istotnego związku z redagowaniem inkryminowane oszczerczego artykułu i z rozporządzeniem, aby był wydrukowany?”

Sędzia Burke dał taką odpowiedź:

“Sąd otrzymał wasze zapytanie przez waszego przewodniczącego i sądzi, że inne lub dodatkowe instrukcje nie są potrzebne w obecnym czasie. Otrzymałście różne formy wyroku.”

Z tego pytania wyciągnięto ogólnie jeden wniosek, a mianowicie: że czterej oskarżeni, którzy nic nie mieli do czynienia z napisaniem artykułu zostaną uwolnieni, a piąty, tj. Kruszką, autor artykułu prawdopodobnie będzie uznany winnym. Nawet główny obrońca Burres wyraził opinię, mniej więcej w tym samym sensie.

Werdykt “niewinni.”

O godzinie 1szej rano w niedzielę, zawiadomili przysięgli sędziego Burke, że zgodzili się na werdykt.

Sędzia wyszedł do sali rozpraw i zaznaczył, iż obecni w sali sądowej muszą zachowywać się spokojnie, bez okazywania swego zadowolenia, lub niezadowolenia z wyroku — jaki ogłoszony zostanie.

Po przybyciu sędziów przysięgłych do sali rozpraw, sędzia Burke zapytał ich, kto jest ich “foremanem” tj. przewodniczącym.

Oznajmiono sędziemu, że “foremanem” ławy wielkoprzysięgłych jest J. D. McLarty, który też miał w swych rękach werdykty. Zaznaczywszy, że zgoda w opinii jest jednogłośnie, rozpoczął odczytywać wyroki.

Na sali panowała grobowa cisza.

J. D. McLarty odczytuje werdykt:

Kazimierz Kłos, niewinny (not guilty).

Józef J. Komorowski, niewinny.

Kazimierz Tomkiewicz, niewinny.

Jan J. Chrzanowski, niewinny.

Michał Kruszką, niewinny.

Sędzia Burke i sędziowie przysięgli uściśli rękę każdego z oskarżonych i o godzinie 1-szej 20 minut po północy, opuszczono salę sądową, budynku sądu kryminalnego.

Taki był koniec tego interesującego procesu w sądzie.

Ale to nie koniec! Co powie ogół polski? Jak on tę sprawę osądzi?

Głosy prasy polskiej o procesie bisk. Rhodego.

WIELKI TRYUMF KRUSZKI — KOMPROMITACYA BISKUPA RHODEGO.

Niezbyt dawno społeczeństwo polskie było świadkiem gorszącej walki słownej pomiędzy biskupem polskim Rhode w Chicago, Ill., a wydawnictwem Michała Kruszki "Dziennikiem Narodowym" w tem-że samem miejscu.

Jednym z najgłośniejszych powodów tej walki były rewelacje dokonane przez ówczesnego redaktora "Dziennika Narodowego" Dunina, w sprawie defraudacyj wykrytych w Zjednoczeniu Pol. Rz. Kat. Po stronie ludzi posądzonych o niedbalstwo i złą wolę stanął biskup Rhode, gdy tymczasem "Dz. Nar." starał się wykazywać ich winę.

Spór zaostrzał się z dniem każdym i włączności z innymi czynnikami przetworzył się w nagonkę na postępową prasę polską.

Biskup Rhode stał się promotorem tej nagonki, a pomagał mu gorliwie klerykałny "Dziennik Chicagoski", który bojąc się konkurencji interesującego w danym momencie ogół "Dz. Nar." naciągał i

przekreślał fakta odpowiednio do swego interesu, by usposobić wrogo ogół do prasy tak zwanej "zóltej".

Za inicjatywą biskupa Rhodego i innych czynników klerykałnych nastąpił wiec księży w Detroit, na którym potępiono kilkanaście pism polskich, a między niemi i "Amerykę-Echo", i rozpoczęło się przesładowanie wolnego słowa i wolnej myśli, jak za czasów inkwizycji.

Na jednym z kazań biskup Rhode wyraził się w sposób obelżywy o przedstawicielach "Dzien. Nar." w Chicago. Z faktu tego skorzystał "Dz. Chicagoski" i w barwnym artykule przedstawił ludowi obszernie sprawozdanie o kazaniu, w którym przytoczył i to co mówił biskup i to czego nie mówił, wprowadzając w błąd cały ogół jedynie dla zgniecenia niebezpiecznej konkurencji "Dzien. Nar.", odbierającego prenumeratorów "Dzien. Chicagoskiemu."

Walka pełna skandalicznych zajść doszła do kulminacyjnego punktu, gdy "Dziennik Narodowy" zarzucił biskupowi, iż jest nieprawego pochodzenia.

Biskup Rhode zaskarżył wydaw-

ców "Dziennika" o kryminalne oszczerstwo i po długiej odwołce, oraz całym szeregu odkładań, proces odbył się w tych dniach i zakończył się uwolnieniem Kruszki i innych współwydawców "Dziennika Narodowego" od wszelkiej odpowiedzialności.

Sądy uznały, iż artykuł napisany przez samego Kruszkę przeciwko biskupowi Rhodemu był wprawdzie oszczerstwem karygodnym, ale uznali także postępowanie biskupa Rhodego za skandaliczne i w wysokim stopniu prowokacyjne. Ponieważ przeciwnicy wzajemnie sobie wymyślali — więc sąd nie miał kogo bronić...

W procesie obecnym biskup Rhode nie odegrał szaczonej roli ofiary prześladowania żółtej prasy. Pamiętał co przeciw niemu mówiono, lecz nie pamiętał tego co mówił sam, czyli, że tem samem przyznał się, iż prześladowania pism postępowych nie dokonywał dla idei, dla uchronienia ludu od "zgorszenia i niewiary", lecz dla korzyści konkurencyjnych.

Artykuły "Dziennika Chicagoskiego," wykazujące niegodziwość prasy postępowej w czasie badań sądowych, okazały się bezpodstawne, bez dowodów, niezgodne z prawdą, sfałszowane. Cały proces, mający być szeroko zakreśloną walką religii z niewiarą i bezbożnością w dochodzeniu śledczem okazał się niską osobistą kłótnią biskupa i jego popieczników z osobistymi przeciwnikami, nie różniącą się niczem

od karczemnych wyzwick pijanych Majków, Franków i Bilów z naróżników ulic.

Gdy Majk lub Frank zwymyślają jeden drugiego, nikomu to szkody nie przynosi, tylko im samym. Płacą koszta sądowe i na tem koniec.

Karczemna kłótnia jedynego polskiego biskupa z reprezentantami polskiej prasy i ciągnięcie się po sądach o obelgi okrywa nas wstydem i żalobą wobec całego świata.

Każdy dziś ma prawo plunąć z pogardą na polską imigrację, gdy najlepsi z pośród niej tak nisko, tak marnie się zachowują. Czyż możemy posiadać odwagę proszenia o nowych polskich biskupów, gdy jeden jedyny polski przedstawiciel tej godności w tak lekkomyślny sposób swoją godność skompromitował.

Nie pochwalamy tu działalności Kruszki, ani jego organów i w kwestyi tej wypowiedzieliśmy opinię właściwą w swoim czasie. Jego agitacja rzekomo postępową nie ma na celu dobra ludu, tylko uzyskanie prenumeraty i dolarów, lecz z całego powyższego procesu wnioskować musimy, iż sprawa klerykałów nie tylko została przegrana przed kratkami sądowymi — została ona przegrana ostatecznie przed trybunałem ludu polskiego, który dziś zrozumiał i przekonał się naczynnie po procesie biskupa Rhodego, że wyklęcia biskupów i księży są farsą, są kpinami i szyderstwem z religijnych i narodowych uczuć ludu polskiego, że duchowieństwo

polskie dba jedynie tylko o swój autorytet, ale nie o moralność ogółu i samo stwarza zgorzenie i walki.

Owe szumne wyklęcia w kościołach są tylko osobistymi nienawiściami, owe ostrzeżenia przed złem pismami — to tylko konkurencja,

Wy wszyscy, bracia rodacy, którzyście w sumieniu swoim doznawali skrupułów, lękając się czytania "zakazanej" przez księży gazety, bierzcie dziś naukę z obecnego procesu, co warte są te zakazy, gdy przyjdzie do rozprawy sądowej.

Gromowładni dostojnicy kościelni tłómaczą się niezręcznie, że oni wcale nie mieli na myśli nic złego, tylko tak sobie z łaski na uciechę, nie mając co powiedzieć, występowali przeciw postępowej prasie. Są oni wielce wymowni i wielce dumni, wobec swoich parafian, lecz pewność siebie tracą przed kratkami sądowymi.

Proces powyższy przyniósł ludowi polskiemu olbrzymie korzyści, oświecił go i nauczył jak ma postępować.

I lud pójdzie po właściwej drodze.

"Echo Polskie."

Jan Kłos.

"Dziennik Chicagoski", organ biskupa Rhodego, podaje:

"Proces wydawców "Dziennika Narodowego", wytoczony przez prokuratorę o oszczerstwo skierowane przeciw JE. ks. biskupowi Rhodemu, względnie przeciw czciogodnej jego matce, zakończył się ubie-

głej nocy, jak o tem donosimy w obszernem sprawozdaniu, uznaniem oskarżonych niewinnymi. Narada dwunastu sędziów przysięgłych trwała blisko 7 godzin; dowód to, że przez tak długi czas trwało ich wahanie się, albo niezgadanie się co do decyzji, jaką mają wydać, a pewien epizod z ich narad, a miłych samych osób na nowo procesować. W obliczu sądów stają się zupełnie niewinnymi robionych im zarzutów i wniesionego przez sąd wielkoprzysięgłych oskarżenia (indictment). Zazwyczaj tylko ci, którzy zostają w taki sposób uznani niewinnymi, tryumfują i... w dalszym ciągu oddają się praktykom, o które byli oskarżeni, z większą już śmiałością, a może tylko ze zdwojoną ostrożnością — podczas gdy, ci którzy ich za winnych uważali, zastanawiają się nad powodami, które owym oskarżonym dozwoliły się "wywinąć". Że tak się dzieje także po procesie, o którym mówimy, nikogo dziwić nie może, tembardziej, że był to jeden z najsensacyjniejszych polskich procesów prasowych w tym kraju.

My z naszej strony będziemy się starali jak najbezbstronnej i jak najspokojniej to omówić.

Skonstatujmy najprzód, dlaczego wniesiono oskarżenie?

Podstawę oskarżenia tworzył artykuł "Dziennika Narodowego", który każdy czytelnik tego artykułu, obeznany ze stosunkami musiał zrozumieć w taki sposób, że

zawierał on insynuację, rzucenie podejrzeń, zaatakowanie czci niewieściej, matki Najprzewiel. ks. biskupa Rhodego i który przedewszystkiem w taki sposób musiał zrozumieć ks. biskup. Treść artykułu robiła wrażenie publicznego podłego zelżenia publicznego pierwszego biskupa w Ameryce. Jeżeliby zelżonowicie zwrócenie się do sędziego o dodatkową instrukcję, świadczy, że wahanie się to, czy niezgadzać się, tyczyło się głównie jednego z oskarżonych.

Ze tym jednym, o którego głównie się rozchodziło, był Michał Kruszką, autor artykułu, o który chodziło.

* * *

Wyrok taki, uwalniający oskarżonych w procesie kryminalnym jest ostatecznym i nieodwołalnym. Nie tylko niema w takich wypadkach żadnej apelacji lub możliwości obalenia wyroku, ale nawet nie wolno nadal o tę samą sprawę ignorować ten artykuł i okazać się zupełnie na to obojętnym, to wywołałoby to najprzód zdziwienie, u wielu bardzo oburzenie nawet, że syn nie broni honoru swej matki, a u niektórych, najzłośliwszych, podejrzeń, że insynuacja jest uzasadnioną. Było przeto rzeczą wprost niemożliwą nie wnieść oskarżenia. Ponieważ zaś artykuł był podpisany wyrazami "Wydawcy Dziennika Narodowego", przeto w akcie oskarżenia wymienione być musiały osoby, które były tymi wydawcami, a już sądowi pozostawić trzeba by-

ło określenie, kto właściwie zawinił, że artykuł ten się pojawił i kto ma być ukaranym, jeżeli okaże się winnym.

Ale jak zręcznie obmyślono podpis pod tym artykułem, tak zręcznie był napisany cały artykuł. Autor jego, przewidując, że sprawa może lub musi się oprzeć o sądy, o tyle był ostrożnym, że swą insynuację uogólnił, że nie wyraził się wprost, iż podejrzeń takie rzucana ks. biskupa Rhodego i jego matkę, tylko, że "niejeden dygnitarz duchowny" na zarzut taki zasługuje, a chociaż dodaniem zapytaniem: "nieprawdaz księżę biskupie"? czytelnikom swoim, których dobrze znał, chciał widocznie dać do zrozumienia, że właśnie ks. biskupa Rhodego miał na myśli, sądził, iż wobec sądów tego nie będzie można mu udowodnić.

Okazało się, że rachuby jego go nie zawiodły ostatecznie, chociaż, jak z przebiegu procesu widać, zaledwie mu się to udało, a udało się tylko dzięki pewnym sprzyjającym mu okolicznościom.

* * *

Z zeznań głównego świadka prokuratorowi, byłego redaktora "Dzienia Narodowego", M. Dunina, jasno się okazało: 1. że autorem artykułu był Michał Kruszką, 2. że miał on intencję rzucić plamę na cześć matki ks. biskupa Rhodego, a co większa, inne jeszcze oszczerstwa i plotki przeciw ks. biskupowi gromadzić i znaleźć ludzi świadczących, że te

oszczerstwa i plotki oparte są na faktach.

Sam Kruszką, powołany na świadka, zaprzeczył tym ostatnim zeznaniom (wyżej pod nr. 2 wymienionym) Dunina. Ponieważ obaj ci świadkowie zeznania swe składali pod przysięgą, więc któryś z nich dopuścił się niezawodnie krzywoprzysięstwa. Że w rezultacie sędziowie przysięgli więcej uwierzyli Kruszcze, aniżeli Duninowi, to ich rzecz: tu jednak podnosimy jako rzecz nadzwyczaj ważną i znamienne, że Michał Kruszką, jeżeli nie chce, by sądzono, że przed sądem stojąc dopuścił się krzywoprzysięstwa, swodem zeznaniem złożył niejako publiczne oświadczenie, że wyrażenie się jego o "niejednym dygnitarzu duchownym" nie obejmowało osoby ks. biskupa Rhodego, że nie polecał zbierania dowodów na takie obwinienie, że plotkom (jeśli jakie były) nie wierzył, słowem, — że jeżeli czytelnicy lub ks. biskup w taki sposób zrozumieli jego artykuł, to już nie jego wina, bo on w taki sposób go nie rozumiał.

Równa się to prawie publicznemu ostrzeżeniu, by artykułu tego w taki sposób nie tłumaczono, a jeżeli go w taki sposób rozumiano, by zmieniono pod tym względem zapamiętanie i jest to może jedyna satysfakcja, — choć niedostateczna, — jaką przebieg tego procesu może dać pokrzywdzonym.

* * *

Były jeszcze różne inne okoliczności sprzyjające oskarżonym, a

głównie autorowi artykułu, oprócz owych sprzecznych zeznań złożonych pod przysięgą.

Trzeba przyznać, że obrońcę mieli niezmiernie obrotnego i sprytnego, umiającego doskonale wyzyskać przedewszystkiem fakt że nigdy nie da się z jednego języka przełożyć na drugi zupełnie wiernie a przytem poprawnie, zręcznie podsuwającego wątpliwość i dwuznaczności wynikające z używania synonimów, tj. wyrazów, mających podobne znaczenie, korzystające go z mnóstwa innych okoliczności towarzyszących głównemu wydarzeniu, umiającego w ostatniej przemowie przeciw wciągnąć do sprawy epizody i ustępy przez sędziego z procesu wykluczone, albo z protokołu wykreślone, a co najważniejsza, z teatralną zdolnością umiającego grać na nerwach i uczuciach sędziów przysięgłych.

Zdaje się też, że najgłówniejszym powodem uznania niewinnymi wszystkich oskarżonych po 7 godzinnej naradzie był fakt, że sędziowie przysięgli przyszli do przekonania iż z wyjątkiem Michała Kruszką, wszyscy inni oskarżeni nie mieli do czynienia z artykułem, o który chodziło, a nawet dopiero po ogłoszeniu go, przeczytali go i z nim się zapoznali: co do Michała Kruszką zaś, prawdopodobnie przyszli do przekonania, że nie mogą go uznać winnym, jeżeli niewinnymi uznają jego współoskarżonych; — tak przynajmniej wnosi się wypadało z zapytania, jakie

postawili sędziemu Burke w czasie swych narad, że pod tym względem długo nie mogli zgodzić się na wspólną decyzję, świadczy długość czasu, jakiego potrzebowali do wydania werdyktu. Niema prawie wątpliwości, że w polskim prawie wobec polskich sędziów przysięgłych i przebieg procesu i prawdopodobnie wynik jego inaczej musiałyby wypaść.

* * *

Nie można także pominąć szczegółu, że dobrze był obliczony efekt ze sprowadzenia z Milwaukee świadków stwierdzających, iż każdy z oskarżonych cieszy się "dobrą opinią." Niespodziewanie i szybko zaaranżowany ten efekt, nie pozwolił prokuratorowi sprokurować dostatecznej liczby równie poważnych świadków, mających opinię przeciwną.

* * *

Sąd amerykański uwolnił od odpowiedzialności człowieka, który pierwszy rzucił kamieniem na pierwszego polskiego biskupa w Ameryce i infułę jego zaczął zamieniać w koronę cierniową: ale uwolnił tylko dzięki sprytowi adwokatów i podstępnyemu wykręcaniom się oskarżonego. Inny sąd wyda polskie społeczeństwo w Ameryce, — mówimy tylko o szczerze polskiem; pogardę mieć będzie dla nikczemnych oszczerców, a tem większą czcią i miłością otoczy swego Pasterza, by choć w części ulżyć mu w cierpieniach i prześladowaniach, na jakie jest narażony.

"Dziennik Narodowy" o procesie.

Dziennik Narodowy, którego dyrektorzy zasiadali na ławie oskarżonych i zostali uniewinnieni pisze:

"O sądownictwie amerykańskiem wiele krąży niepoehlebnych opinij nawet ostrych krytyk, z ust tak dzielnego wielkiego obywatela Stanów Zjednoczonych, jak byłego prezydenta Teodora Roosevelta. To też nie zawsze rezultat samego procesu jest pewny, lub dający się przewidzieć.

"Jednak w kwestyach zasadniczych, które kolidują z gwarancjami konstytucyi Stanów Zjednoczonych i osobistą wolnością obywatelską — wyroki zwykle są tego ugruntowaniem.

"Stało się to i w procesie, wytoczonym wydawcom i kierownikom Dziennika Narodowego przez afrykańskiego biskupa z Cyrenejki Pawła Rhodoga za podszeptem machocheryi chicagoskiej, a aprobatą spędu klechów w Detrbt.

"Proces, który biskup afrykański z Cyrenejki przegrał, został wygrany przez Dziennik Narodowy, nie przez to, że uwolniono go od odpowiedzialności i skargę uznano za nieuzasadnioną, lecz, że czarna sotnia doznała strasznej klęski moralnej, kres położono jej krwiożerczym zapeđom."

"Rozpatrzmy się bowiem w sytuacji, zbadajmy tło, podłoże procesu, a zwłaszcza jego skutki, gdyby się skończył nie pomyślnie dla "Dziennika Narodowego".

"W sądzie amerykańskiem występowały przeciw sobie dwie partye, dwie grupy polskie, gnębiaciele i ginębieni, względnie rozkazodawcy gnębiaciel i obrońcy gnębionych, sami też w okrutny sposób grębieni.

"Biskup afrykański nie wnosil skargi do sądu w obronie swej czci, zgola nie naruszonej przez "Dziennik Narodowy", lecz użyto tego pretekstu, jako firanki osłaniającej cel właściwy, t. zn. zgębienia "Dziennika Narodowego", jako pisma, oponującego represyi złego duchowieństwa, a po zatem rzucenia przestachu, roztoczenia terroru na tych wszystkich, którzy krzywdę czują i przeciw niej protestując, bronią się.

"Dziennik Narodowy", względnie jego 5-ciu kierowników, nie reprezentowało w sądzie siebie i swoich interesów ekonomicznych, lecz te wszystkie żywioły, które walczą w obronie bytu narodowego w Ameryce, zagrożonego najbardziej ze strony złych księży, których jest 95 procent na 100.

"Wyobrażamy sobie, rzecz, dziś już nie możliwą: skazanie pięciu kierowników "Dziennika Narodowego.

"Cóżby się wówczas stało, jakie to miałyby następstwa?

"Liczy, tak tylko pobieźnie: "Znaczone straty finansowe dla "Dziennika Narodowego", pognębienie ekonomiczne pięciu "oskarżonych", kto wie, czy nie dalsze ciosy dla "Dziennika Narodowego" i "Kuryera Polskiego."

"Lecz to wszystko jest drobnostką, bagatelką, w porównaniu z następstwami natury ogólnej.

"Wyrok, skazujący "Dziennik Narodowy", przez cały szereg niedziel byłby tematem dla 95 procent kaznodziejów w polskich kościołach w Ameryce, byłby stałym przedmiotem artykułów redakcyjnych dla gazetecin księży, źródłem podłych natchnień dla "referenta" biura prasowego (?) stowarzyszenia parafialnych literatów, czyli brudnej prasy (?), p. Bezzasady, czyli rozszerzony by został po wszystkich zakątkach polskich w Ameryce, komentowany i objawiony najkłamliwiej, najohydniej.

"Na lud polski w Ameryce rzuciłoby się złe duchowieństwo ze wzmożoną wściekłością, deptąc go, rabując mu kardynalne prawa człowiecze, rujnując jego dorobek kulturalny i społeczny, to znaczy, polskie organizacje narodowe (Zw. Nar. Pol., Sokolstwo, Zw. Młodzieży), szereg bibliotek ogólnych i kółek oświatowych, wreszcie prasę narodową.

"Liczni źli księża wytaczaliby proces po procesie pismom, instytucjom i poszczególnym narodowym pracownikom, przy lada o kazyi, rujnując materialnie, rozkwaleni ewentualną przegraną "Dziennika Narodowego."

"Orkan zniszczenia, rozpętanie żywiołów mroków, pogrom moralny Polonii w Ameryce — to byłoby następstwa — ewentualnego zwycięstwa afrykańskiego biskupa.

“Radzi jesteśmy z uwolnienia kierowników naszego pisma, oświadczenie.

“Lecz ogromnie podnieśliśmy się na duchu, i ochoty do energiczniejszej nabraliśmy pracy i walki, ze względu na dobro ogółu, na uchylenie społeczeństwa całego od pogromu.

“Nie odnieśliśmy my zwycięstwa, lecz Lud polski w Ameryce dostał ze strony oficjalnej gwarancję opieki dla pracy kulturalnej i rozwoju samodzielnego w przybranej ojczyźnie — przed gnębielami, domowymi wrogami, którzy, przez straszne szyderstwo zwa się jego “przyrodzonymi wodzami.”

“Idźmyż naprzód, pracujmy bez wytchnienia, walczmy dzielnie — a zwyciężymy!”

* * *

Opinia “Dziennika Związkowego.”

“Dziennik Związkowy” zwała całą winę za porażkę biskupa-sufragana Rhodego na Zmartwychwstańców i ich organ, “Dziennik Chicagoski”. Nie wini on sufragana Rhodego, że wytoczył proces pięciu dyrektorom “Dziennika Narodowego”, lecz twierdzi, że popchnęli go do tego Zmartwychwstańcy. Zdaniem naszym Dziennik Związkowy mylnie sądził, bo ks. Rhode jest mężem dojrzałym, a nie dzieckiem, którym każdy może dowolnie kierować. Wiedział on dobrze, co robi, i był powinien nie słuchać podszeptów złych doradców.

Lecz słuchajmy, co twierdzi “Dziennik Związkowy”, gdy pisze:

“Ubiegłej soboty w nocy zakończył się proces “Dziennika Narodowego”, wytoczony mu za rzekome “oszczerstwo” rzucone na polskiego biskupa-sufragana Pawła P. Rhodego.

“Proces ten spowodował osławiony “Dziennik Chicagoski”, organ zakonu OO. Zmartwychwstańców, który pierwszy pomieścił sprawozdanie z kazania biskupa Rhodego, twierdząc, że biskup nazwał redaktorów i wydawców “Dziennika Narodowego” “żłodziejami”, “szujami” i ludźmi “niepewnego pochodzenia” i t. p. ...

“Ze strony “Dziennika Narodowego” padła ostra odpowiedź na te rzekome ataki biskupa Rhodego, z czego skorzystał obłudny organ Zmartwychwstańców i sprowokował biskupa Rhodego nie tylko do pomieszczenia dwóch listów pasterskich potępiających “Dziennik Narodowy”, ale i do wytoczenia procesu kryminalnego owemu dziennikowi za rzekome oszczerstwo, rzucone na biskupa.

“Sąd przysięgłych po tygodniu przesłuchów świadków i rozpraw adwokatów uznał, że oszczerstwa w owym artykule nie było i podsądnych uwolnił od wszelkiej odpowiedzialności.

“Biskup Rhode może zawdzięczyć “przyjaciółom” z zakonu OO. Zmartwychwstańców i ich organowi “Dziennikowi Chicagoskiemu”, że niepotrzebnie został wciągnięty

w błoto i musiał swoje dobre imię włożyć po sądach amerykańskich i słuchać niezbyt przyjemnych epitetów, rzuconych pod Jego adresem ze strony oskarżonej.”

W tym samym, poniedziałkowym, numerze “Dziennik Związkowy” opisuje całą historię procesu, mianowicie jak to Dziennik Chicagoski ogłosił kazanie biskupa Rhodego na Józefowie w Chicago, jak Dziennik Narodowy na to kazanie odpowiedział i jak tę odpowiedź podsunęli ks. Rhodemu jego “gorliwi przyjaciele” i potem tak pisze dosłownie:

“Kim byli ci usłudni przyjaciele biskupa — domyśleć się nie trudno!

“Nie wtajemniczony w machiawelską politykę fałszywego zakonu i jego organu, tudzież nie znając celu do którego “Dziennik Chicagosko” dąży, biskup Rhode istotnie uwierzył, że to napaść na jego osobę, i że wyraz “niejeden” należy uważać w liczbie pojedynczej jako wprost odnoszący się do biskupa Rhodego. (Przez to wystawił sobie ks. Rhode bardzo lichy świadek, bo wykazał, że nie zna języka polskiego podobnie jak Pinderski i inni. Red. Kur. Pol.).

“Rozgniewany więc ks. biskup Rhode, na swoje drugie nieszczęście odniósł się do “Dzienn. Chicagoskiego” dwukrotnie z potępieniem “Dz. Nar.”, jako pisma oszczerczego, szkodliwego kościołowi, znieprawiającego wiernych katolików, a w dodatku wydawnictwu tegoż Dziennika wytoczył proces kryminalny za

oszczerstwo, na swoje... trzecie nieszczęście.

“Dziennik Chicagoski” dopiął celu! Zatrzyumfował nieborak, zapląkał krokodylami łzami nad rzekomą zniewagą, biskupa Rhodego, jaką niby to wyrządził mu “Dz. Nar.”, tłustemi czcionkami i w obwódce na pierwszej stronie pomieścił potępienie, czy coś w rodzaju klątwy kościelnej, rzucone przez biskupa Rhodego na owo pismo, a w szeregu obłudnych artykułów, uwag i zjadliwych “notateczek” usiłował wmówić w ogół swoich czytelników że “Dz. Nar.” jest pismem oszczerczym, wyklętem przez biskupa, więc czytać się go nie godzi wiernym katolikom, bo się targnął na dostojnika kościoła katolickiego — na jedyne biskupa polskiego w tym kraju, więc religia i narodowość na tem cierpią.

“Obłudna, jezuitcka to była taktyka!... Nie o biskupa Rhodego szło organowi OO. Zmartwychwstańców, bo w duchu zapewne ci “pobożni” ojcowie zazdroszczą ks. biskupowi Rhodemu infuły, że ta się nie dostała któremu z członków ich nieciekawego Zgromadzenia i zapewne nie są dlań tak życzliwi, jak to pozornie okazują, ale ucieszyli się, że z biskupa Rhodego mają parawan, z poza którego będą razić przeciwnika.”

Następnie “Dz. Zw.” wspomina o nadziejach, jakimi się zakon OO. Zmartwychwstańców ludził, jeżeli mu się uda nakłonić biskupa-sufragana do wytoczenia procesu “Dz.

Narodowemu, mianowicie, że gazeta ta po pomyślnie przeprowadzonym procesie upadnie. Potem wspomina, jak to biskup sufragana poszedł na wędkę przebiegłych mniichów i w końcu tak konkluduje:

“No i przyszedł w końcu proces o rzekome oszczerstwo prasowe przed sądem kryminalnym, tam... “Dziennik Chicagoski”, a właściwie jego wydawcy znaleźli swoje Waterloo... Proces toczył się przez pięć dni. Obie strony atakując się i broniąc wzajemnie wyczerpały wszelkie środki. Sprowadzono cały szereg świadków, “tłómaczów-lingwistów”, z których każdy po swojemu nicował ów nieszczęsny “artykuł oszczerczy”; zaangażowano, sprowadzono z Chicago i Milwaukee poważnych obywateli, aby ci wydali opinię o osobach wplątanych w ten proces. Grzmiał donośnie adwokat, obrońca podsądnych — grzmiał jeszcze głośniejszy asystent prokuratora, domagający się kary na “oszczerców”...

“A sędziowie przysięgli w liczbie 12-tu, obywatele poważni, inteligentni, nieuprzedzeni do nikogo, bezstronni, wybrani z liczby wielu kandydatów na przysięgłych przez obie strony — słuchali wszystkiego cierpliwie.

“Po skończonych wywodach obrońcy i prokuratora i daniu im in-

strukcyi bezstronnych przez sędziego Burke, poszli na narady, i po sześciu godzinach dyskusyi, doszli do przekonania, że ów rzekomo oszczerczy artykuł, pomieszczony w “Dzienniku Narodowym”, bynajmniej nie uwłaczał cześci biskupa Rhodego ni też jego sędziwej matki, lecz odnosił się ogólnie do złego, zepsutego kleru. Doszli też do przekonania sędziowie przysięgli, że biskupa Rhodego wciągnął w intrygę organ OO. Zmartwychwstańców, “Dziennik Chicagoski”, podając, fałsze które wywołały replikę ze strony “Dziennika Narodowego”, więc wyrok ławy przysięgłych brzmiał: “Not guilty” (nie winien) dla każdego z pięciu oskarżonych.

“Nie udała się więc intryga znanym z intryg OO. Zmartwychwstańcom i ich sławetnego organu. Zostali sromotnie pobici, jak to im się często zdarza, zwłaszcza w ostatnich czasach.

“Żał nam tylko biskupa Rhodego, że się dał wciągnąć w matnię intrygi tego przesławnego zakonu i jego organu, i na nich chciał budować swoją powagę, którą oni raczej osłabią niż wzmogą...

“W tym wypadku da się zastosować przysłowie naszego poety:

“Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”...

Spis Rzeczy

Pierwszy dzień rozprawy	3
Historja całej tej sprawy.	3
Ks. biskup Rhode a obóz Narodowy	7
Wybór ławy przysięgłych.	12
Drugi dzień rozprawy	17
Trzeci dzień rozprawy	18
Odpowiedź obrony	21
Zeznania świadków prokuratora.	23
Upomnienie Chrzanowskiego.	27
Dalsze zeznania Dunina	28
Zeznania pani Rhode, matki ks. biskupa	30
Zeznania tłómaczów i p. Zaleskiego	31
Zeznania ks. biskupa.	32
Czwarty dzień rozprawy	36
Dalsze zeznania ks. biskupa	36
Wniosek o uwolnienie oskarżonych.	45
Rzeczoznawcy oskarżonych	45
Zeznania oskarżonych	47
Zeznania M. Kruszki	48
Świadkowie z Milwaukee.	51
Przesłuchy redaktora Chicagoskiego.	52
Piąty dzień procesu	53
Świadkowie “za ” i “przeciw” Kruszce	54
Końcowe formalności	57

Mowa prokuratora	58
Wywody obrońcy	63
Replika prokuratora	70
Instrukcja dla przysięgłych.	79
Narady sędziów przysięgłych	79
Werdykt "niewinni"	80
Głosy prasy o procesie: Echo-Polskie	83
Dziennik Chicagoski	85
Dziennik Narodowy	88
Dziennik Związkowy.	90



F * 792114

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

511543